WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. ; 20 kop.
NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

S. † P.

Eugeniusz Żurowski

opatrzony św. Sakramentami

urodzony w 1826 r. zasnął w Panu dnia 19 go kwietnia r. b. w majątku „Łysowcy", o czem zawiadamia pogrążona w głębokim żalu

9022 **RODZINA.**

Ś. † P.

EUGENIUSZ ŻUROWSKI

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 19-go kwietnia r. b. w majątku „Łysowcy"

o czem zawiadamiają pogrążeni w żalu

9023 **ADMINISTRACYA i PRACOWNICY.**

Ś. † P.

Piotr Szulc-Moro

po krótkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 6-go kwietnia r. b. w Tarnorudzie na Podolu przeżywszy lat 38. Pochowany został w Tarnorudzie dnia 8 go kwietnia r. b., o czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Matka, bracia, siostry, żona i dzieci.

Szkodliwe zarządzenie.

Kooperatywy kredytowe, t. j. spółki zaliczkowe i zaliczkowo-oszczędnościowe, zwane według oficyalnej nomenklatury instytucyami „drobnego kredytu", tem się różnią od innych instytucyi kredytowych, iż mogą kredytować swoich członków tylko do pewnej ograniczonej normy (maksymalny kredyt wynosi 1000 rb.) i że pożyczki mogą być wydawane nie na dowolne pieniężne obroty, ale na cel określony—mianowicie na podniesienie produkcyjności gospodarstwa przemysłu lub rzemiosła członków. To ograniczenie wysokości pożyczek i ścisłe określenie ich przeznaczenia wpływa na charakter spółek; łączą one przeważnie niezamożne klasy, pracujące, bądź to na roli, bądź w rzemiośle lub drobnym przemyśle, łączą ludzi, stojących przy drobnych warsztatach pracy, które nawet kilka setek lub tysiąc rubli, w porę i umiejętnie użytych, ożywić, podnieść i ulepszyć może. To też, kooperacya kredytowa szerzy się z ogromną szybkością we wsiach, miasteczkach i miastach, i, przystosowując się do potrzeb ludności, urabia się w formy spółek zaliczkowych i zaliczkowo-oszczędnościowych. Pierwsze przeważają tam, gdzie jedyną podstawą bytu ludności jest rola i jej surowe produkty, drugie—w miasteczkach, gdzie sięześrodkowuje rzemiosło i drobny przemysł, a nawet w takich wsiach, gdzie rolnictwo jest więcej uprzemysłowione, gdzie więc obrót pieniężny jest żywszy.

Trzeba przyznać, że rząd przyczynił się wiele do rozwoju kooperacyi kredytowej, przez zasilanie spółek dość szerokim kredytem banku państwowego i przez ścisłą kontrolę ich rachunkowości. I dotąd rząd nie robił różnicy między spółkami, dając wszystkim jednakową opiekę, w formie kontroli i jednakową pomoc, w formie kredytu, uzależniając jego wysokość litylko od zdolności kredytowej danej spółki i od stanu jej rachunków. Widocznie, rząd trzymał się dotąd tego, zupełnie zresztą słusznego zdania, że wszystkie warstwy ludności, niezależnie od tego, czy są przedstawicielami wielkiego lub drobnego rolnictwa, wielkiego lub drobnego przemysłu, mają równe prawa do korzystania z kredytu kasy państwowej, o ile rozumie się są materyalnie odpowiedzialni i kasy państwowej na stratę nie narażają. Przynajmniej, w stosunku do spółek kredytowych, rząd nie ujawniał dotąd wyraźnie żadnej predylekcyi dla spółek wiejskich, łączących drobnych rolników, ani specyalnej awersyi, do spółek t. zw. „miasteczkowych", złożonych przeważnie z rzemieślników i drobnych przemysłowców. Bywały wprawdzie wypadki, że ten lub ów zarządzający prowincyonalną filią banku państwa, dając wyraz swojej osobistej antypatyi do „miasteczkowych" spółek, odmawiał im kredytu, ale odmowy takie jako nie oparte na żadnej instrukcyi mogły być i bywały zaskarżane z dobrym skutkiem, o ile dana spółka mogła się wykazać ze swoją zdolnością kredytową.

Obecnie jednak sytuacya się zmieniła. Dziś, niewytłomaczona niechęć poszczególnych dyrektorów filii banku państwa do „miasteczkowych" spółek udzieliła się p. ministrowi skarbu, który oficyalnie polecił zarządzającym oddziałów banku państwowego, aby „przy udzielaniu kredytów instytucyom drobnego kredytu, dawali pierwszeństwo instytucyom wiejskim przed miasteczkowemi".

Zdawałoby się, że w sprawach kredytowych, pierwszeństwo powinnaby mieć ta jednostka lub grupa, która na kredyt zasługuje. Dlaczego mają tu być uprzywilejowane spółki kredytowe wiejskie, a pokrzywdzona „miasteczkowa" to tajemnica p. ministra skarbu, dla ogółu niezrozumiała. Niezrozumiała dla wielu względów, z których najważniejszy jest ten, że przy ciągłym wzroście ludności, przy drobieniu ziemi na działki, które coraz to mniej wystarczają na wyżywienie pracujących na nich rolników, wreszcie, przy mobilizacyi ziemi, tym nieuniknionym skutku forytowanego dziś (słusznie zresztą) „futorowego gospodarstwa", które oderwie od roli wielu jej dzisiejszych głodnych niewolników i zmusi ich do szukania chleba w rzemiośle, przemyśle, zamykanie kredytu spółkom „miasteczkowym", które ten przemysł i to rzemiosło rozwijają i podnoszą jest chyba tylko szkodliwe.

Junosza.

Sprawy bałkańskie.

Prasa włoska o powikłaniu albańskiem.

Prasa włoska bacznie śledzi przebieg powikłania albańskiego. Ton jej jest naogół wojowniczy i stanowczy. Rzymska „Tribuna" pisze: „Pytanie, czy starczy Czarnogórze zdrowego rozsądku, by korzystając z trwającej konferencyi ambasadorów i zdając sobie sprawę z tego, co krajowi króla Mikołaja grozi, drogą dyplomatyczną uledź woli Europy. Odpowiedź odmowna na noty mocarstw równa się otwartemu wyzwaniu i, w razie jej udzielenia, Austrya będzie miała pełne prawo działać tak, jak to uzna za słuszne. Sytuacya jest zatem bardzo poważna".

Turyńska „Stampa" i „Giornale d'Italia" doradzają rządowi zwracać baczną uwagę na Walonę, która jest oddana na łaskę i niełaskę obozujących w Granista na czele 25 000 żołnierza generałów turecko-albańskich Dżawid-baszy i Ali-Riza-baszy. „Które z mocarstw—pyta „Stampa" — zajmie się losem Durazzo? Miastu zagraża Essad basza. Konsulowie proszą o opiekę zbrojną. Jeśli inne mocarstwa będą się wahały — Włochy powinny wystąpić w obronie Durazzo nie mniej stanowczo, niż Austro-Węgry w obronie Skutari".

Nowy „król" albański.

Jak donoszą do medyolańskiego „Secolo" z Antivari, Essad-basza proklamował siebie królem Albanii w starożytnej stolicy albańskiej—Kroi. Wojska witały owacyjnie nowego króla i złożyły przysięgę walczyć zań na śmierć i życie. Dżawid-basza wyruszył z Granisty do Tirany w celu porozumienia się z nowym królem. Zamach stanu b. komendanta Skutari nie przestaje zajmować uwagę pism europejskich. „Tribuna" i „Giornale d'Italia" jednogłośnie oświadczają, iż król Mikołaj i Essad basza otworzyli Europie oczy. „Większość włochów—pisze „Tribuna"—widziała w Skutari kalwaryę, na której się przelewała niewinna krew czarnogórska. Dzisiaj całe Włochy oceniają tragifarsę skutaryjską należycie. Europa, jeżeli nie chce się ostatecznie wyrzec godności własnej, nie zniesie spokojnie facyendy dwóch sprytnych kondotyerów".

Co się dotyczy Turcyi, Wysoka Porta wypiera się udziału w obecnem powikłaniu albańskiem i urzędownie potępia zamach stanu Essada-baszy.

Rosya a Serbia.

Jak się dowiaduje korespondent „Politische Korrespondenz" w Sofii, miała Rosya udzielić Serbii rady zmniejszenia swych aspiracyi terytoryalnych na korzyść Bułgaryi, która, zdaniem Rosyi, najdonioślejszą i najcięższą część wspólnej kampanii bałkańskiej wykonała zwycięsko.

Związek bałkański przeciw Austryi.

„Daily Mail" otrzymał sensacyjną depeszę z Białogrodu, iż związek państw bałkańskich postanowił zastosować uwarunkowaną w zeszłorocznym traktacie akcyę wspólną także przeciw Austryi, w razie gdyby Austrya rozpoczęła ofensywę w Czarnogórze. Akcya wspólna ma być podjęta nawet wówczas, gdyby Austrya działała jako mandataryusz Europy.

Komisya finansowa.

„Independance Belge" podaje nowe szczegóły o komisyi finansowej dla spraw bałkańskich, mającej się zebrać 15 maja n. st. w Paryżu. Głównym celem tej międzynarodowej komisyi będzie repartycya długu państwowego tureckiego na przypadające poszczególnym sprzymierzonym państwom bałkańskim terytorya, następnie zaś opracowanie formy prawnej dla takiej cesyi zobowiązań państwowych. Amortyzacya cedowanego długu ma się odbywać jak dotychczas, a więc bądź przez zatrzymanie części dochodów z ustąpionych terytoryów, bądź też drogą wypłat gotówką.

Oprócz tego do porządku dziennego komisyi wejdzie rozstrzygnięcie wszelkich państwowych kwestyi natury pieniężnej, wynikłych podczas lub z powodu ostatniej wojny.

Stanowisko Niemiec.

Prasa niemiecka wyraźnie oświadcza, iż Niemcy pozostaną bezwzględnie wierne swemu naddunajskiemu sprzymierzeńcowi. „Berliner Lokal Anzeiger" pisze: „Powzięcie ostatecznego postanowienia jest konieczne i na czasie. Mocarstwa zobowiązały się wzajemnie, że Skutari pozostanie miastem albańskiem. Dziś należy bez zwłoki urzeczywistnić wolę Europy. Stanowisko Niemiec jest znane. Austrya nie zrobi kroku, nie uprzedziwszy swego sprzymierzeńca, Niemcy zaś, jak zawsze, gotowe są jej wiernie sekundować. Taką obietnicę wygłosił w pamiętnej przemowie cesarz Wilhelm, gdy dziękował Austryi za poparcie, udzielone Niemcom w Algeciras".

„Kreuzzeitung", ubolewając iż, jak można przypuszczać, słuszne, jej zdaniem żądania Austryi nie zostaną na konferencyi ambasadorów zaspokojone, zaznacza, iż „wierność teutońska" godnie wyjdzie z próby, jaką jest dla niej zaszachowanie Austryi przez trójporozumienie i związek bałkański.

Z dziejów Skodaru.

Skodar jest miastem bardzo starem, prawdopodobnie nie młodszem od Rzymu. Starożytni illyrowie mieli tu swą stolicę, tu rezydował ostatni ich król Gentius, pokonany przez rzymian w r. 168 przed Chr. Po rozdziale imperyum Skodar przypadł cesarstwu bizantyńskiemu i pozostał przy niem jeszcze po imigracyi przodków dzisiejszych serbów; przybysze słowiańscy zajęli cały kraj dookoła, lecz miasta zagarnąć nie zdołali. Serbski władca Zety Stjepan Vojisłav, usiłował przed 870 laty napróżno zdobyć Skodar; powiodło się to atoli synowi jego Michałowi, który tu obrał sobie stolicę i ogłosił się pierwszy królem. Trwał ten stan przeszło sto lat, do czasu, gdy cesarz bizantyński Emanuel Kommen miasto i okoliczną krainę zdobył. Zaledwie kilka lat tylko zdołali się grecy tu utrzymać, wygnani zostali bowiem przez serba Stefana Nemaniję — i Skodar był nanowo serbskim, aż do r. 1392, pod dynastyą lokalną Balszerów. W r. 1392 w walce z turkami władca Zety, Juraj Stracinurović, dostał się do niewoli, z której wykupił się, zrzekając się Skodaru na rzecz sułtana Bajazeta. Po trzech latach odzyskał wprawdzie miasto, ale na krótko; widząc, że i tak nie utrzymałby się przy niem na stale wobec przewagi tureckiej, odstąpił je wenecyanom za roczną rentę tysiąca dukatów. Nie udało się odebrać go z rąk weneckich serbskiemu „despocie" Stefanowi, synowi księcia Łazarza, który, zawierając z Wenecyą pokój w r. 1423, wymówił sobie jednak na nowo ową rentę tysiąca dukatów. Wysoka na owe czasy kwota świadczy, że Skodar był ważnym punktem handlowym. W pół stulecia potem stanęły pod miastem dnia 15 maja 1474 roku tureckie wojska z 7 sandżaków i stutysięczna armia rozpoczęła regularne oblężenie, podczas którego wystrzelono ku zdumieniu współczesnych 1900 kul armatnich; pomimo to turcy, nic nie wskórawszy, odeszli w nocy z d. 8 na 9 sierpnia 1474 r. Wrócili po czterech latach, a na ich czele sam sułtan Muhamed II, zdobywca Carogrodu, Serbii, Bośnii. Padły niedalekie pobratymcze grody, ale Skodar bronił się, chociaż tym razem padło weń 2,530 kul. Po kilku miesiącach był on jedynem miastem całego kraju, niezajętem przez turków. Odcięty od świata, pozbawiony dowozu żywności i możności porozumienia się z kimkolwiek zewnątrz, poddał się na honorowych warunkach. Obrońca Skodaru Florio Jonima odpłynął bez przeszkody do Wenecyi, a żołnierzom było wolno towarzyszyć mu, jakoż większość załogi skorzystała z tego prawa.

Dopiero pod rządem tureckim wziął żywioł albański (czyli arnaucki) górę nad serbskim. O dawnej powadze serbskiego żywiołu świadczą dotychczas stare pomniki i ruiny. Na południowo-zachodniej stronie jeziora zwaliska cerkwi Matki Bożej, zwanej „Precista Krajinska", z grobem księcia Zety i św. Włodzimierza z żoną; była to cerkiew katedralna niegdyś metropolitów Zety. Tuż pod Skodarem „na Bojani" inna cerkiew, a raczej ruiny cerkwi, wzniesionej przed 630 laty na fundamentach innej, starszej świątyni, przez Dragutina i królowę Jelenę; tu były groby króla serbskiego Michała i jego syna Bodina. Z czasów św. Sawy (pierwsza połowa XIII w.) ruiny we wsi Plawnicy, na ostrowie Braniny resztki klasztoru ucznia św. Sawy, pierwszego metropolity Zety, Haniona. Nadto przeszło 20 innych pomników budowlanych z czasów późniejszych, aż do XV w. Całe jezioro skodarskie otoczone jest literalnie pomnikami dziejów serbskich.

Spory bałkańskie w liczbach.

Istotę sporów, jakie się bezpośrednio po ukończeniu zwycięskiej wojny między sprzymierzeńcami bałkańskimi wyłaniają, znakomicie ilustrują następujące cyfry. Przed wojną posiadały państwa bałkańskie:

Turcya 169,318 klm. kw. z 6,130,000 ludności, Bułgarya 96,348 klm. kw. z 4 337,000 ludności, Serbia i Czarnogóra 57,750 klm. kw. z 3 292,000 ludności, Grecya 64,657 klm. kw z 2,631,000 ludności, a więc co do obszaru przypadało na Turcyę 44 proc., na Bułgaryę 25 proc., serbskie państwa 14 5 proc., a na Grecyę 16.5 proc. Podczas wojny zajęto ogółem 147,500 klm. kw.; pozostało zaś niezajętego kraju nad morzem Marmara 7,318 klm. kw., a nad morzem Egejskiem 14 000 klm. kw.

Z obsadzonych terytoryów wypada na państwa serbskie 62 500 klm. kw., na Bułgaryę 55 000 klm. kw., na Grecyę 30 000 klm. kw. Z zajętych przez Serbię krain rewindykuje Bułgarya dla siebie 20 500 klm. kw., podobnież od Grecyi 19 750 klm. kw.; w takim razie obszar Bułgaryi wynosiłby 192 000 klm. kw. okrągło, Serbii i Czarnogóry 86 300 klm. kw. okrągło, Grecyi okrągło 75 400 klm. kw., Albanii okrągło 24 000 klm. kw., a Turcyi pozostałoby w Europie 11 000 klm. kw.

Zestawmy ten ewentualny stan rzeczy z tem, co było przed wojną: Bułgarya była większa od państw serbskich o 38,585 klm. kw. — a teraz (gdyby uwzględnić pretensye Bułgaryi) byłaby od nich obydwóch razem większa o 105 345 klm. kw. Od Grecyi była przed wojną większa o 31,658 klm. kw., obecnie zaś miałaby ją przerastać o 116,188 klm. kw. Serbia, Czarnogóra i Grecya miałyby razem 161 657 klm. kw., a sama tylko Bułgarya 191,595 klm. kw.

Gdyby zaś zwyciężyła zasada, że każdemu ze sprzymierzeńców przypadnie to, co faktycznie wojskiem swem własnem obsadził, natenczas stosunek obszarów państw byłby następujący: Bułgarya 151,300 klm. kw., Serbia i Czarnogóra 106,300 klm. kw., Grecya 95 700 klm. kw.

Bułgarya byłaby w takim razie większa od państw serbskich o 45 095 klm. kw., od Grecyi o 55 583 klm. kw.

Od Grecyi, Serbii i Czarnogóry razem byłaby także Bułgarya mniejsza o 50,562 klm. kw., podczas gdy przed wojną była mniejsza wobec nich tylko o 26,062 klm. kw. Cyfry aż nazbyt wymowne.

Informacye żydowskie.

Organ żydów angielskich „Jewish Chronicle" zajmuje się od pewnego czasu bardzo pilnie „żydami polskimi". Warto poinformować czytelników polskich, jak wygląda bojkot Królestwa w lunecie żydowskiej, t. j. korespondencyach z Warszawy i Krakowa. Oto co pisze „Jew. Chron.".

„Zachęceni przez rosyjskich antysemitów (!) rozpoczęli polacy bojkot żydów. Pierwszy krok — zrobiło T-wo „Kultura Polska" przez wydanie uchwały, aby w prowincyonalne miasteczka nieść ducha narodowego — czyli innemi słowy, aby prześladować żydów. Szczęściem gubernator rozwiązał T-wo. W Warszawie polacy zabijają żydów (!) bezkarnie, na ulicy w Częstochowie mordują dzieci nieletnie, przebijając je nożami (!) — a rozpasanie tłumów jest tak wielkie, że poturbowano nawet polskiego kapłana (!) — za to — że śmiał odwodzić lud od bojkotu żydów. W Mławie (w gub. płockiej) powstały krwawe antysemickie rozruchy (!). Kilkuset polskich chuliganów napadło (!) na bezbronną żydowską ludność i dopuszczało się gwałtów. Poważna liczba starozakonnych odniosła w tych rozruchach ciężkie rany. Nie inaczej było w Raciążu. Polacy gotowali się do pogromów — już — już — napaść mieli i wymordować żydów, gdy wkroczyło wojsko i zapobiegło rzezi".

Tak wyglądają informacye żydowskie, ofiarowywane anglikom, naturalnie nie bez udziału żydów warszawskich.

Chrustalew-Nosar.

Przed paru tygodniami donosiliśmy o smutnych losach eksrewolucyonisty Chrustalewa-Nosara, byłego prezesa rady delegatów robotniczych, przebywającego obecnie w Paryżu, który stoczył się do sfer najniższych i oskarżony został o kradzież.

Obecnie Chrustalew zamieszcza w celu zrehabilitowania się list w „Nowoje Wremia". Obrawszy sobie ten prawomyślny organ za teren wyjaśnień, Chrustalew apeluje do „lojalności" jego i prosi o pozwolenie bronienia swego honoru na jego łamach. Następnie Chrustalew oświadcza, że został aresztowany na skutek skargi niejakiego Izaaka Cimmermana, który oskarżył go o kradzież dwóch starych koszul i przywłaszczenie zegarka. Do kradzieży koszul Chrustalew nie przyznaje się, nie przeczy jednak, że Cimmerman pozostawił istotnie zegarek u niego w mieszkaniu i że nie został zwrócony właścicielowi pomimo jego reklamacyi. Przyczyny odmowy zwrotu zegarka podawane przez Chrustalewa są bardzo niewyraźne. Oskarża on tylko Cimmermana o szantaż, ponieważ Cimmerman groził mu sądem, wobec czego Chrustalew nie chciał zwrócić zegarka dopóki Cimmerman nie cofnie swych pogróżek.

Chrustalew podkreśla, że Cimmerman zaskarżył go dopiero wówczas gdy dowiedział się, że Chrustalew zamierza wrócić do Rosyi w celu poddania się karze, na jaką był skazany, w nadziei na ulgi przyznane przez manifest. Chrustalew twierdzi, że oskarżono o kradzież na skutek wyjątkowego stanowiska, jakie zajął w kołach emigrantów. Emigranci, według jego twierdzenia, nie mogli mu darować wystąpienia z partyi s.-d. Oprócz tego Chrustalew twierdzi, że zaczęto go prześladować podejrzewając go o antysemityzm. Podejrzenie to, jak twierdzi Chrustalew, wywarło dlatego tak wielki wpływ na stosunek do niego, że 95 proc. kolonii rosyjskich emigrantów w Paryżu stanowią żydzi. Chrustalew oświadcza, że nie jest on wprawdzie judofilem, lecz, że w r. 1905 zapobiegł pogromowi żydów w Petersburgu i że poglądy jego w tym kierunku nie uległy zmianie.

Na zakończenie Chrustalew zaprzecza jakoby miał wymuszać od kogokolwiek pieniądze, lecz, że zarabiał takowe i że z zarobku jego korzystali niejednokrotnie różni Cimmermani.

Chrustalew oświadcza, że ustępuje ze środowiska emigracyjnego bez złości, lecz z głęboką pogardą i że żywi nadzieję, że sprawa jego zostanie zrewidowana w Rosyi; we Francyi zaś syndykaliści francuscy wzięli jego obronę w swoje ręce.

Oryginalnie wyglądają te wyjaśnienia eksdyktatora rewolucyi na łamach — „Now. Wrem.".

Z prasy rosyjskiej.

Stan sanitarny Rosyi, jak wiadomo, pozostawia wiele do życzenia. Zwraca na to uwagę kontroler państwa w swojem sprawozdaniu. Z tego powodu pisze „Dzień" petersburski:

„Porównania Rosyi z Europą Zachodnią były często robione i do pewnego stopnia już się przejadły. Lecz jest jeden moment w tych porównaniach mało podkreślany. Jest to jakaś zdumiewająca niewspółmierność cyfr. Okazuje się np., że najwyższa cyfra śmiertelności dla 14 krajów Europy Zachodniej stanowi jednakże niewiele więcej jak 1/3 cyfry śmiertelności w Rosyi Europejskiej. Liczba silnie zaraźliwych zasłabnięć w żadnym z tych krajów nic stanowi nawet połowy tej cyfry, jaka przypada na Rosyę.

Moskwa np., dobrze jak się zdaje urządzone miasto, ważne centrum kulturalne i przemysłowe przewyższa pod względem śmiertelności dzieci najwyższą cyfrę tejże dla stolic Europy Zachodniej. Nasze minimum przewyższa dwukrotnie lub trzykrotnie maksimum zachodnio-europejskie i okoliczność ta lepiej, niż wszelkie tabelki wykazuje nasze niepomierne zacofanie kulturalne. I stanie się ona zrozumiałą jeśli przypomnimy sobie, że w Rosyi wydaje się na pomoc lekarską od 17 kop. do 1 rb. 11 kop. rocznie na osobę".

O ile sądzić można z historyi np. akademii medycznej w Petersburgu dotychczasowe „reformy" w tej dziedzinie niewiele wpłyną na polepszenie stanu sanitarnego państwa.

Wojownicze, a zarazem niezdecydowane stanowisko Austryi, która obecnie przeżywa istotnie bardzo poważne chwile, wywołuje następujące uwagi „Utra Rossii":

„Przez ironię losu Austryę związuje obecnie w jej działalności i postanowieniach nie obawa przed Rosyą, która lada chwila może wystąpić w obronie Czarnogórza, a strach przed „sojusznikiem"—Włochami. Rzym oświadczył Wiedniowi, że Włochy nie będą występowały wspólnie z Austryą przeciwko Czarnogórze.

W ten sposób Austrya musiałaby działać w pojedynkę. Wie ona jednak doskonale, że jak tylko austryacy przekroczą północne granice Albanii, to włoski oddział ekspedycyjny wyląduje natychmiast w Albanii południowej i zajmie i ufortyfikuje bezzwłocznie Walonę, ten Gibraltar adryatycki, który grozi odcięciem floty austryackiej od morza Śródziemnego.

W pogoni za Skutari austryacy narażają się na utratę Walony, na konflikt z Włochami, na wystąpienie ich przeciwko sobie. Sytuacya bez wyjścia. I chce się wierzyć, że wiele z tego co wychodzi obecnie z Rzymu było w swoim czasie przewidziane, omówione i przesądzone na pamiętnem spotkaniu dwóch monarchów w Racconigi.

Król Mikołaj dokonał wspaniałego posunięcia—zaszachowawszy laufra austryackiego. Ten ostatni ma obecnie tylko dwa posunięcia do rozporządzenia. Posunięcie w tył — rozumne cofnięcie się. Lub też posunięcie naprzód, które wybawi go z zaszachowania, lecz zagraża mu matem ze strony innych znacznych figur, które nie ruszyły się dotychczas ze swoich miejsc.

Szachista austryacki rozmyśla obecnie, które posunięcie ma wybrać".

„Golos Moskwy" twierdzi, że nie należy już nadal trzymać się uchwał konferencyi co do Skutari.

„Sądzimy, iż prestige koncertu europejskiego wymaga czego innego, a mianowicie uczciwej niezawisłości. Austryi poczyniono dość ustępstw i nadeszła chwila, gdy ona powinna ustąpić. Skłonić ją do tego nie jest rzeczą tak trudną. Ukazanie się eskadry europejskiej u brzegów austryackich uczyniłoby ją daleko ustępliwszą i być może, iż ten

---

IGNACY DĄBROWSKI. 11)

Zmierzch bogów.

PASTEL.

Szybkim ruchem odrzuciła żarzutkę i porywczo podeszła do drzwi. Tu jednak zatrzymała się na chwilę, przeżegnała i dopiero wtedy wzięła za klamkę. Ani dostrzegła, że ręka artystki drżała. Ach, tak, to trema... Po chwili z poza drzwi zaczęły dochodzić tony przepysznego sopranu:

„Il était le roi de Thulé..."

Był to śpiew na bis.

Ani odgadła, że artystka śpiewa tylko dla niej, była to bowiem jej ulubiona arya z tamtych amerykańskich czasów.

Ileż to razy siedziała tak, jak dziś, w saloniku artystów, oczekując swojej kolei wyjścia na estradę! Oto dochodzi stłumiony trochę śpiew; poza drzwiami, pomimo niebywałego spokoju w sali, czuje się obecność całych tłumów, w powietrzu zapach perfum, pudru i jakieś drżenie, jakby resztki długotrwałych oklasków, zamilkłych przed chwilą.

Jakieś tryle, jakieś tony wysokie, mocne...

„Zaraz się skończy"—myśli Ani—„teraz ja". Słaby dreszcz wstrząsa jej ciałem. Szybkim rzutem oka przegląda się w wielkiem lustrze, stojącem naprzeciw. Co to? ręce nie obnażone, suknia nie wycięta, kapelusz? Ach, to nie jej koncert, to nie ona za chwilę wyjdzie na pełne światło ukazać się zgorączkowanym ciekawością tłumom.

— C'est pour vous, c'est pour vous! — woła śpiewaczka, ukazując się nagle przed nią i wciskając jej w dłonie wielki bukiet orchidei, jaki przed chwilą dostała.

Złudzenie trwa dalej. Oto z widowni znowu dochodzi huragan oklasków, płomyki gazu zaczynają migotać od drżenia powietrza. Ani stoi ze świeżo otrzymanym bukietem i czuje, że jest jej gorąco, że jest i zmęczona i podniecona zarazem. Drzwi od sali uchylają się, wchodzi woźny w ponsowej liberyi z paczką nut w ręku. Od oklasków zaczynają już drżeć szyby w oknach. Całą istotą Ani zaczyna owładać tak dobrze jej znana gorączkowość saloniku artystów: trzeba wyjść, trzeba się pokazać, trzeba coś zrobić, bo od tych oklasków pozapadają się ściany!... Mówi urywkowo, czuje się już własnością tych tłumów, ale czuje też, że ona jedna potrafi nimi zawładnąć i uspokoić...

— Qu'est bête! — mówi znowu artystka. — Trzeba iść...

Drzwi uchylają się znowu. Wrzawa na chwilę wzmaga się jeszcze, dochodzi do szału, potem powoli, powoli zaczyna łagodnieć, uspokajać się i wreszcie całą salę zalega zupełna cisza. „Już weszła na estradę" — myśli Ani, po stopniowaniu oklasków odgadując, co się dzieje na widowni. Po chwili odzywają się pierwsze akordy akompaniamentu, a potem śpiew piękny, czysty, dźwięczny jak metal.

Nie spała całą noc jakby po własnym koncercie. Nawyk całych lat artystycznej karyery, nieuleczalna zaraza estrady i sceny przyszły upomnieć się o swoje.

To dla niej zebrały się te tłumy. We wszystkich dziennikach, na wszystkich rogach ulic, na wszystkich ustach jest jej imię. Zjeżdżają karety, powozy, fiakry, każdy dąży ciekawie do sali, każdy czeka ukazania się jej, jej jednej. Ona czeka tuż za temi drzwiami. Dobiega szelest wachlarzy i przesuwanych krzeseł; niecierpliwsi stukają w podłogę. Jej muzykalne ucho po rozmiarach szmeru w sali wyczuwa, że jest zapełniona po brzegi. Wychodzi. Idzie śmiało, pewnie, prawie prędko. Z początku uderza ją tylko blask światła; stopniowo po bokach jej drogi na estradę zaczynają się odzywać oklaski; gwar cichnie coraz bardziej, oklaski wzmagają się. Już ją dostrzegła część sali, już ją widzi połowa, już ją zobaczyła większość. Unosi zlekka suknię z przodu i z głową nieco pochyloną wstępuje na stopnie estrady. Jest to zawsze punkt kulminacyjny każdego wyjścia: na sali zaczyna się wrzawa, tumult, zgiełk. A ona idzie śmiało na sam przód estrady, tylko coraz wolniej, jakby ją powstrzymywał ten huragan oklasków, lecący na jej spotkanie. Kłania się... Żadna z artystek nie umiała naśladować nieopisanego czaru tego ukłonu! Mówiono jej już tyle razy, że, zanim palce położy na klawiszach, już podbija sobie publiczność właśnie tym ukłonem. Kłania się... kłania się... nie, nie, — ukłonami nie przerwie tych oklasków. Musi zasiąść do fortepianu.

Pierwsze próbne akordy i pasaże dopiero mają moc uciszania tłumów. I gra... Cała wrzawa sali, rozciekawione twarze publiczności, setki lornetek, gorąco estrady, nawet jej własne wrażenia i uczucia—wszystko to znika przed nią bez śladu. W jej dusze w jej palce wstępuje boski Bach, gromowładny Beethoven, słodki Mozart i poczynają tworzyć dziwy i czary; lornetki powoli opadają na kolana, wachlarze zwijają się, najcichsze szepty milkną. Powoli cała tysiączna rzesza zespala się w jedną ogromną duszę i poczyna oddychać jednem wspólnem płucem i czuć jednem wspólnem sercem. To cała ambicya i cały tryumf słynnej Ani Borskiej.

A potem oklaski, kwiaty...

Nie, to nie te chwile były jej najmilsze. Gdyby mogła, zakazałaby tych braw i bisów zaraz po skończeniu każdego numeru, zanim jeszcze przebrzmiały ostatnie akordy. Wiedziała już z góry, że na każdym koncercie, pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej są zabawni specyaliści, mający się za znawców, dla których jest kwestą niemal honoru dawanie hasła do oklasków równo z uderzeniem ostatnich klawiszów; ma to bowiem świadczyć o przedziwnej znajomości nutowej wykonywanych na estradzie utworów.

Ach, znała ich tak dobrze!

Oni to głównie kręcili się około saloniku artystów, składali szumnie powinszowania i... nudzili ją śmiertelnie. Każdy z nich rozprawiał o technice, czasem wytykał pomyłkę w klawiszach przy uderzaniu szybkich oktaw lub akordów, w czem często mylił się nawet sam, ale żaden z nich nigdy nie mówił o tem, co czuł w czasie jej gry. Ani Borska skłonna była do silnych podejrzeń, że żaden z nich wogóle nic nie czuł, zbyt zajęty śledzeniem jedynie techniki i... upatrywaniem końca.

Przez noc całą obraz za obrazem, wspomnienie za wspomnieniem przewijały się przed jej oczami. Już nie chodziło o samą grę i jej wpływ na tłumy, co stanowiło zawsze niemal jedyny cel marzeń Ani.

Pamięć jej uporczywie krążyła teraz około szczegółów, rzeczy podrzędnych, dodatkowych, związanych z zawodem głośnej koncertantki. Przypominała sobie jak w Londynie składali jej hołdy nie tylko najpierwsi przedstawiciele arystokracyi Anglii, ale nawet książęta krwi. Zwyczajem osób, przypadkowo tylko stykających się z dworem, zachowała na pamiątkę rękawiczkę, której przy prezentacyi dotknęli się królowa i król Szwecyi.

(D. c. n.).

manewr szczeki przyczyniły się bardziej do utrzymania pokoju europejskiego, niż blokada Antiwari. Rosyjska dyplomacya w szczególności powinna zaprzestać ulegać zastraszaniom austryackim i zastosować określoną linię wytyczną wypływającą logicznie ze sławnych tradycyi historycznych. Jeśli mamy w Europie szczerych przyjaciół, to tylko na półwyspie bałkańskim i czy nie jest to zbyt wielkiem poświęceniem składać tę przyjaźń w ofierze roszczeniom austryackim.

Informacye i pogłoski.

— Projekt reformy szkoły średniej, złożony przez kadetów w Dumie wywołał surową krytykę Sablera.

Nadprokurator Synodu oświadcza, że projektowana przez kadetów organizacya szkoły średniej ma na celu „nie tyle harmonię i urgodnienie wykształcenia we wszystkich stadyach, ile demokratyzację szkoły i stworzenie w szkolnictwie przeciwwagi z sił społecznych samowoli administracyjnej".

Projekt kadetów—zdaniem Sablera— sieje waśń pomiędzy żywiołem społecznym a rządowym w szkole i rzuca zarzewie walki pomiędzy te żywioły o wpływ na szkołę.

— „Nowoje Wremia" donosi, że sensacyjna sprawa o zabójstwo Juszczyńskiego zostanie rozstrzygnięta po dokonaniu ostatecznej ekspertyzy przez prof. Kosorotowa. Praca prof. Kosorotowa potrwa jeszcze ze trzy tygodnie.

— Jak donosi „Ruskaja Molwa" minister spraw wewnętrznych Makłakow zainteresował się ogromnie od chwili wybuchu strajku w Belgii życiem robotniczem. Ministrowi dostarczane są codziennie, wyjątki ze wszystkich większych dzienników, zarówno rosyjskich, jak i zagranicznych w opracowaniu „Biura informacyjnego". Pozatem minister otrzymuje krótkie sprawozdania z ruchu robotniczego, układane na podstawie informacyi organów robotniczych.

Minister obawia się podobno wybuchu strajków w Rosyi latem tego roku. W celu śledzenia ruchów robotniczych zostali wysłani do wielu miast prowincyonalnych specyalni urzędnicy policyi.

— Główny zarząd stadnin państwowych ma być wkrótce zreformowany i wprowadzi szereg ulepszeń w hodowli koni. Rosya ma być podzielona na okręgi i w każdym takim okręgu ma być hodowany rodzaj koni, najbardziej odpowiedni do warunków danej miejscowości—gospodarczych, klimatycznych i t. d. Następnie główny zarząd zamierza skoordynować swoją działalność z podobną działalnością samorządów lokalnych.

Ze zjazdu górniczego.

W Petersburgu dnia 17 kwietnia rozpoczął swe obrady zjazd górników i metalurgów.

Ciekawy referat o ilości zapasów węgla na świecie, a w szczególności w Rosyi wygłosił prof. Łutugin.

Profesor nadmienił, że pierwszą próbę obliczenia zapasów kopalnych całego świata dokonano w stosunku do żelaza. Okazało się, że jest na całym świecie żelaza około 22½ miliardów ton, przytem uczeni obliczają, że jeśli konsumcya żelaza pójdzie dalej w tem samem tempie co dotychczas, to za jakie lat 60 przyjdzie „głód żelazny". Z ogólnego zapasu przypada na Francyę 3 miliardy rudy żelaznej, na Niemcy 3 miliardy, na Rosyę 2½ miliarda.

Obliczenia ilości węgla są już także dokonane, a wyniki obliczeń, nigdzie jeszcze nie ogłaszane, mają być przedłożone XII zjazdowi geologów w Kanadzie. Prof. Łutugin czerpie z obliczeń tych cyfry, dotyczące Rosyi i Królestwa Polskiego.

Otóż zapas węgla w zagłębiu Dąbrowieckiem obliczany jest na 855 milionów ton, w zagłębiu moskiewskiem na miliard pudów (ten węgiel jest najniższego gatunku), w zagłębiu donieckiem — 56 do 70 miliardów ton, na Kaukazie — miliard pudów, w zagłębiu kuźnieckiem na Syberyi — 12½ miliardów ton, na stepach kirgizkich olbrzymi zapas — około 150 miliardów ton, wreszcie w kraju usuryjskim i na Sachalinie po miliardzie pudów. Ogółem Rosya europejska i azyatycka wraz z Królestwem posiada około 250 miliardów ton węgla, ale przeważna część tego zapasu nie może być eksploatowana z powodu braku komunikacyi.

Jest to w każdym razie zapas niewielki w porównaniu z Ameryką, która posiada 1,600 miliardów ton węgla. W Europie Niemcy posiadają 180 miliardów ton, Austrya — 28 miliardów, Francya — 18 miliardów.

Ustawa kolejowa.

Do Dumy Państwowej wniesiona została opracowywana już od lat 10 ustawa o służbie na kolejach rosyjskich.

Nowa ustawa dotyczy wszystkich funkcyonaryuszów kolejowych z wyjątkiem robotników oraz pracujących u przedsiębiorców.

Pracownicy na kolejach skarbowych dzielą się na stałych lub czasowych, przyczem stałymi lub etatowymi mogą być funkcyonaryusze, którzy przesłużyli dwa lata na jednej linii i niemniej niż trzy lata na różnych kolejowych liniach skarbowych. Na służbę przyjmowani są poddani rosyjscy bez różnicy pochodzenia, władający językiem rosyjskim. Ograniczenia uzależnione od pochodzenia, poza ograniczeniami ustanowionemi przez prawo obowiązujące, określane są w drodze zarządu Najwyższego. Kobiety przyjmowane są na służbę kolejową bez praw służby państwowej. Nie przyjmowane są na służbę osoby, należące do związków antypaństwowych, stowarzyszeń i partyi politycznych oraz biorące udział w niezalegalizowanych związkach, stowarzyszeniach i partyach, zdemaskowane, iż prowadzą agitacyę rządową oraz skazane za występki, pociągające za sobą pozbawienie praw lub ograniczenie w takowych, oraz osoby, wykluczone z klubów lub stowarzyszeń na skutek wyroków.

Naczelnikowi kolei oraz ministrowi komunikacyi przyznaje się prawo uwalniania pracowników bez dochodzenia, w razie, jeśli ci odmówią pełnienia swych obowiązków, lub w razie podżegania do niepełnienia takowych.

Urzędnicy powinni być w stosunku do zwierzchników grzeczni i uprzejmi. Jednakże rozporządzenia zwierzchników, zagrażające bezpieczeństwu lub też występne, nie podlegają wykonaniu.

Przy stosunkach z publicznością urzędnik powinien być grzeczny i uprzejmy, lecz zachowywać swą godność.

Zwierzchnicy powinni postępować z podwładnymi stanowczo lecz grzecznie i nie wymagać od nich usług prywatnych. Urzędnicy, którzy pobierają pensye nie przewyższającą 1,500 rb. rocznie, oraz ich rodziny otrzymują bezpłatną pomoc lekarską, leczenie w szpitalu i lekarstwa, urzędnicy zaś otrzymujący powyżej 1,500 rb, mają prawo tylko do bezpłatnej pomocy lekarskiej. W drodze dyscyplinarnej mogą być zastosowywane do urzędników tylko następujące kary: nagany, nagany na piśmie, areszt do siedmiu dni, zdegradowanie do kategoryi czasowych urzędników na dwa lata, przeniesienie urzędnika z jednego stanowiska na drugie i dymisyi. Minister komunikacyi może udzielać naczelnikom kolei tylko nagany, usuwać zaś ich z piastowanych urzędów może tylko senat.

Na końcu projektu prawa określony jest czas pracy na kolejach dla pracowników przy lokomotywach i pociągach oraz dla funkcyonaryuszów pracujących bezpośrednio w wydziale ruchu. Dzień pracy wynosi dla nich 12 godzin. Dla pracowników biurowych czas pracy określony został na 9 godzin, a w zarządzie 7 godzin. Roboty nadetatowe dla funkcyonaryuszów w służbie ruchu nie są dopuszczalne.

Listy z Odesy.

(Polak ofiarą pomyłki sądowej.—Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe. — Teatr polski).

Wszystkie pisma odeskie przepełnione były opisem strasznej pomyłki sądowej, jakiej ofiarą przed dwoma laty stał się nasz rodak, Romuald Hejsman.

Syn zamożnej i znanej w całej kolonii polskiej rodziny, po ukończeniu uniwersytetu wstąpił na służbę do urzędu celnego, gdzie zajmował posadę pomocnika kasyera. W 1910 r. z kasy w sposób zagadkowy zginęło 20,707 rb. i Hejsman znalazł się na ławie oskarżonych pod zarzutem kradzieży.. Napróżno zapewniał o swej niewinności, nie uwierzono mu, gdyż przy prowadzeniu śledztwa pierwiastkowego zmęczony i zdenerwowany badaniami agentów przyznawał się do rzekomej winy, aby tylko co prędzej znaleźć się bodaj w więzieniu celkowem, byle nie w atmosferze kazamatów policyjnych.

Izba sądowa odeska skazała Hejsmana na trzy lata więzienia poprawczego, władze śledcze, interesując się gdzie są pieniądze skradzione, w ciągu dwóch lat badały i tropiły życie rodziny oskarżonego. W rezultacie przeświadczono się, iż rodzina Hejsmana żyje nader skromnie, prawie w biedzie i że pieniądzy nie posiada.

Nowy naczelnik wydziału śledczego von Kingelgen wpadł na myśl, czy wobec tych danych winowajcą nie jest który z szyldwachów urzędu celnego? Niebawem drogą badań śledczych (w zestawieniu z listem anonimowym) wykryto, iż sprawcami kradzieży byli szeregowcy straży celnej Sidorenko, Gusiew i Gołubiew.

Złożono więc raport senatowi, który rozkazał, aby natychmiast wszczęte zostało ponowne dochodzenie śledcze, poczem Hejsman zostanie ponownie sądzony i, naturalnie, uniewinniony.

Cierpienia moralne, jakie przeniósł Hejsman, niełatwo dadzą się wynagrodzić. Inteligentny, młody, o moralności bez zarzutu, oderwany został od młodej żony i jedynego dziecka i rzucony w odmęt więzienia ze strasznem piętnem „pozbawionego praw za złodziejstwo", wyzuty nietylko ze czci, ale i z mienia, gdyż skromny kapitalik 750 rubli, stanowiący jedyną oszczędność Hejsmana, został skonfiskowany na rzecz skarbu.

Obecnie Hejsman udał się do ministra finansów z prośbą o przyjęcie go na służbę, zaś względem sprawców kradzieży ma zamiar wytoczyć akcyę cywilną. Cała ta sprawa budzi wielką sensacyę.

Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie członków „Pierwszego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego" czyli t. z. naszej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. Tow. to jest nadzwyczaj popularne, dzięki swej pożyteczności, i na walne zebranie przybyło 129 osób. Po zatwierdzeniu sprawozdania rocznego, odłożono 10 proc. dochodu czystego na kapitał dla amortyzacyi wątpliwych długów, wydano oficyalistom gratyfikacye w rozmiarze pensyi 1½ miesięcznej, oraz zadecydowano: posłać delegatów na zjazd kooperacyjny do Kijowa, asygnować pewną sumę na wydawnictwo pisma kooperacyjnego, na potrzeby komisyi do zjazdów kooperac. w Odesie, na udział w tow. praktycznych działaczy w dziedzinie kredytu współdzielczego.

Założyciel i prezes kasy p. Jan Lübek złożył swój urząd, ze względu na obranie go na dyrektora Tow. odeskiego wzajemnego kredytu. Zebrani oceniając bezinteresowną pracę p. Lübeka i jego zasługi położone dla Towarzystwa, postanowili obrać go dożywotnim członkiem T-wa, zaś wobec tego, iż p. Lübek nie przyjął należnego mu wynagrodzenia, postanowiono założyć fundusz specyalny imienia Lübeka dla wydawania zapomóg członkom Tow. w razie choroby lub nagłej potrzeby. Zadecydowano również ufundować kapitał rezerwowy dla urzędników Tow. Do zarządu obrano pp. A. Zieleniewskiego i M. Zwierzchowskiego oraz p. Wąsowicza, do komisyi rewizyjnej A. Kussisa.

Jak widać z tej notatki, kasa nasza rozwija się nader pomyślnie i z roku na rok nabiera znaczenia. Żałować wypada, że w ustawie Tow. nie zastrzeżono, iż Tow. to jest polskie i ma na celu samopomoc wśród polaków. Założone przez polaków i dla polaków, obecnie zatraca ono charakter polski i z biegiem lat bezinteresowne wysiłki założycieli być może nie będą tak, jak dzisiaj uznane i uszanowane przez obce nam elementy.

Teatr polski zakończył nową seryę swych występów. Jednem z najpiękniejszych przedstawień było wystawione niezwykle starannie „Eros i Psyche" Żuławskiego. Sztuka ta, pełna poezyi i myśli wymagała nakładu wielkiej pracy.

Selim Mirza.

Z życia prowincyi.

Czercze na Podolu.

Dn. 16 maja bieżącego roku upływa 50 lat pracy kapłańskiej i obywatelskiej naszego proboszcza, księdza Jana Huntera, który w pełni sił duchowych i fizycznych stoi dotąd — na stanowisku. Z powodu tej rzadkiej uroczystości odbędzie się solenne w onym dniu nabożeństwo stosownie do przepisów kościelnego ceremoniału. Czcigodny Jubilat prawie połowę swej pracy pasterskiej poświęcił parafii Bereckiej i cieszy się tam powszechnym a dobrze zasłużonym szacunkiem i powagą. Ks. Hunter jest jednym z nielicznych już dzisiaj wychowańców seminaryum Kamienieckiego, którzy zawsze chlubnie służyli Kościołowi, sprawie ojczystej i osieroconej dyecezyi Kamienieckiej. Daj Boże, aby jak najdłużej pracą i opieką swoją nas darzył!

M.

Kowel (*w kwietniu*).

Mam do zanotowania ciekawy fakt z życia naszego miasta, który komunikuję redakcyi „Dziennika".

Dn. 10-go kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie miejskiej apteki, bodaj czy nie pierwszej na Wołyniu.

Kowelska rada miejska dawno już nosiła się z myślą otwarcia własnej apteki, któraby zaopatrywać mogła ludność miejską w lekarstwa dobre i tanie. Myśl ta nakoniec wcieliła się w czyn i oto, w Wielką Środę, aptekę miejską, w obecności rady miejskiej, zarządu lekarzy i zaproszonych gości uroczyście otwarto.

Apteka przedstawia się dość pokaźnie; urządzona wytwornie i dobrze uprowidowana w medykamenty, preparaty chemiczne, narzędzia chirurgiczne, wody lecznicze etc. Na zarządzającego apteką zaproszono prowizora p. Gelca, który ma być jakoby i uzdolniony i praktyczny.

Ano, zobaczymy, jak się rozwinie ta nowa—i, biorąc zasadniczo, sympatyczna sprawa. Apteka ma wydawać lekarstwa z 40% ustępstwem od taksy aptekarskiej, a ubogim chorym—bezpłatnie, mogłaby więc być dobrodziejstwem dla ludności, która za lekarstwa przepłaca. Jednak, nasuwają się pewne wątpliwości, czy apteka taka, zabezpieczona przed biczem konkurencyi, nie będzie z czasem prowadzona ospale, niedbale—no i... biurokratycznie.

Nie poddając bynajmniej w wątpliwość sumienności i dobrej woli obecnego kierownika apteki — nie mam do tego żadnych podstaw — muszę jednak stwierdzić, że właściciela apteki, któremu chodzi o utrzymanie i rozszerzenie klienteli, bliżej obchodzi brak jakiegoś lekarstwa w aptece, opóźnienie jego transportu, lub niedokładne wykonanie przepisu lekarskiego, niż kierownika apteki miejskiej.

Taka już natura ludzka, na której właściwości oparte jest przysłowie, iż bliższa koszula ciała...

Patrzę na tę sprawę oczyma klienta — nie konkurenta, bo apteki nie posiadam i posiadać nie będę. I z punktu widzenia klienta nie mogę się wyzbyć obawy, iżby się ta dobra w zasadzie inowacyą nie wyrodziła ze szkodą dla ludności.

Ano, zobaczymy.

(s. s)

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów)

— Zgromadzenie ziemskie pow. taraszczańskiego. Nadzwyczajne zgromadzenie powiatowego ziemstwa taraszczańskiego wyznaczone zostało na d. 4 maja.

Porządek dzienny zgromadzenia obejmuje między innemi opracowanie instrukcyi dla kuratoryów sanitarnych i ziemskiego personelu lekarskiego projekt ustawy kasy emerytalnej urzędników ziemskich w gubernii kijowskiej, opracowanie przepisów obowiązujących (budowlanych i przeciwpożarowych), kwestya przystąpienia ziemstwa taraszczańskiego w charakterze członka do kijowskie izby eksportowej, przyjęcie szkoły ministeryalnej w Janiszowie pod zarząd ziemstwa; wybory 2 delegatów na zjazd w sprawie podniesienia stanu finansowego ziemstw, organizacya związków roboczych dla naprawy dróg ziemskich; wybory członków rady nadzorczej powiatowej kasy ziemskiej drobnego kredytu; projekt przystąpienia ziemstwa taraszczańskiego do stowarzyszenia ziemstw zachodnich dla wspólnego zakupu i sprzedaży maszyn rolniczych i in.

Oprócz tego na nadzwyczajnem zgromadzeniu w d. 4 maja odbędą się wybory prezesa powiatowego zarządu ziemskiego na miejsce ustępującego A. Repsjto-Dubisgi.

— Budżet m. Taraszczy. Gubernator kijowski zatwierdził preliminarz miasta Taraszczy na rok bieżący. Preliminarz ów zbilansowany został w sumie 40,173 rb. 64 kop. Największą pozycyę wśród wydatków m. Taraszczy zajmuje utrzymanie policyi miejskiej, na które w roku bieżącym przeznaczono 7651 rb. 60 kop., dalej idą wydatki na utrzymanie zarządu miejskiego i sądu sierocego 6,150 rb., oświata ludowa — 5,872 rb. 02 kop., podatki—4942 rb. 42 kop., urządzenia miejskie—4,125 rb., utrzymanie straży ogniowej—3,277 rb. 60 kop., mieszkania dla wojska—2,471 rb. 50 kop., pomoc lekarska i weterynaryjna oraz urządzenia sanitarne—1268 rb.

Wydatki miasta na utrzymanie zakładów dobroczynnych ograniczą się, o ile można sądzić z zatwierdzonego preliminarza, sumą 150 rb.

Nadzwyczajne zgromadzenie gub. ziemstwa kijowskiego.

Wczoraj o godz. 2 po południu rozpoczęły się obrady nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego gubernii kijowskiej zebrało się 73 radnych.

Po zagajeniu posiedzenia przez gubernatora, koniuszego M. Sukowkina, miejsce przewodniczącego zajął gubernialny marszałek szlachty F. Bezak, na którego wniosek zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłego radnego gubernialnego G. Szlejfera.

Na sekretarza zgromadzenia wybrano radnego A. Krasowskiego.

Po załatwieniu zwykłych formalności zabrał głos prezes gubernialnego zarządu ziemskiego M. Sukowkin, który wyjaśnił zebranym powody, jakie zniewoliły zarząd do zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia — konieczność rozpatrzenia kwestyi, które zostały pominięte na poprzedniem zgromadzeniu, oraz wydania decyzyi w niektórych sprawach, niecierpiących zwłoki. Do rzędu ostatnich należy przedewszystkiem sprawa budowy t. zw. „Domu ziemskiego", t. j. gmachu dla pomieszczenia biur gubernialnego zarządu ziemskiego wraz z salą, w której mogłyby się odbywać zgromadzenia ziemstwa gubernialnego. W myśl uchwał poprzednich zgromadzeń, zarząd ziemski nabył w tym celu za sumę około 350 tys rb. dwa place (Pogotowia Ratunkowego i prof. Rejna) przy zbiegu ul. W. Włodzimierskiej i ul. św. Ireny, oraz urządził konkurs na projekt monumentalnego gmachu, który byłby odpowiedniem pomieszczeniem dla gubernialnego zarządu ziemskiego i zarazem stałby się widomym pomnikiem pierwszego na Ukrainie ziemstwa samorządnego. Z pośród nadesłanych projektów komisya budowy Domu wybrała projekt akademika Szczuko. Jednocześnie komisya wypowiedziała się za tem, aby pozostałe 150 sąż. kwadr. placu wolnego użyć pod budowę 5 piętrowego domu dochodowego; koszt budowy takiego domu wyniesie około 100 tys. rb., wobec czego uchwaloną na poprzedniem zgromadzeniu pożyczkę w sumie 600 tys. rb. na budowę domu ziemskiego należałoby podnieść do 700 tys. rb.

Przytoczony referat prezesa zarządu wywołał nader ożywioną dyskusyę, przyczem zdania zasadniczo się podzieliły. Jedni z mówców wypowiadali się za wnioskami komisyi, uważając jednak okazałość i monumentalność gmachu za rzecz zbyteczną i zbyt kosztowną dla ziemstwa, które ma jeszcze tyle do roboty we wszystkich dziedzinach gospodarki ziemskiej. Większość jednak mówców oświadczyła się za budową gmachu okazałego, przyczem część wypowiedziała się za budową oddzielnego domu dochodowego, część zaś za powiększeniem rozmiarów samego gmachu ziemstwa i przeznaczeniem całej jego części parterowej na sklepy.

Po przemówieniach w tym rodzaju pp. Demczenki, Jakowlewa, Jozefiego, Rewy i in. zabrał głos prezydent miasta H. Djakow, który poddał rzeczowej krytyce wyróżniony przez komisyę projekt akademika Szczuki, wykazując liczne wady w konstrukcyi gmachu, niedostateczne wyzyskanie miejsca, głównie zaś zupełnie nieodpowiedni dla biur rozkład i urządzenie wewnętrzne.

Dyskusya nad tą kwestyą przeciągnęła się kilka godzin, w rezultacie zaś zgromadzenie uchwaliło: zbudować gmach monumentalny ze sklepami na parterze według projektu akademika Szczuki, który jednak polecono odpowiednio przerobić dawnej komisyi z udziałem członków zarządu ziemskiego. Na wniosek p. Rewy powołano do komisyi prezydenta miasta H. Djakowa.

W ten sposób budowa „Domu ziemskiego", dla której przyśpieszenia zwołano obecne

Dawid Livingstone.

Przed paru dniami, bo 18 go kwietnia (1 maja) czterdzieści lat ubiegło od chwili śmierci wielkiego zdobywcy Afryki, a w marcu upłynęło sto lat od chwili jego urodzin.

Dawid Livingstone urodził się 19 marca 1813 r, w Blantyre koło Glasgowa w Szkocyi. Był synem ubogiego handlarza herbaty, człowieka prostego i wierzącego tylko w pracę rąk własnych. Od dziesiątego roku życia z woli ojca pracował w przędzalni, ucząc się to łaciny, to greki w tajemnicy przed ojcem, który ślęczenie nad książką uważał za niepotrzebną stratę czasu. Udało się jednak Dawidowi uprosić ojca, aby mu pozwolił chodzić do szkół w Glasgowie, gdzie też zdał doktorat z medycyny i uczęszczał na teologię. Jako młody człowiek udał się do Londynu, gdzie przedstawił się w Towarzystwie misyjnem jako kandydat na misyonarza, jego pierwsza kaznodziejska próba wypadła jednak tak fatalnie, iż stwierdzono, że Livingstone nietylko nie potrafi wygłosić kazania, ale nawet najkrótszej mowy.

Ale ten rudy, niski i krępy szkot nie tak łatwo się zniechęcał. W 1840 r. puścił się w pierwszą swą podróż do Algoa w południowej Afryce. Tam zapoznał się z misyonarzem dr. Moffatem, którego opowiadania o tysiącach wsi murzyńskich, nieznanych jeszcze Europejczykom, podnieciły zapał Livingstona. Nauczywszy się języka krajowców i otrzymawszy pozwolenie swej władzy udał się na północ i w Mabotse założył swą główną kwaterę. Tamto podczas polowania został napadnięty przez lwa, który zmiażdżył mu rękę i ramię. Ożeniwszy się z córką dr. Moffata żył spokojnie, uprawiając swój ogród, lecząc chorych i szerząc wśród murzynów oświatę i chrześcijaństwo.

Już wtenczas zaczęli mu się dawać we znaki handlarze niewolników. Kiedy z powodu braku wody musiał wyruszyć dalej na północ, handlarze ci spalili mu nowowystawiony dom. Tu dopiero Livingstone poznał, że ten bezpański na pozór i nieznany europejczykom kontynent jęczy pod okrutnem jarzmem „handlarzy hebanem", mających wszędzie swych ajentów i docierających do najmniej znanych zakątków „czarnego lądu". Wówczas postanowił sobie ten bezbronny i słaby misyonarz, iż niecnych handlarzy wytępi i Afrykę od nich wyzwoli. Pragnąc mieć swobodę działania i nie chcąc narażać na niebezpieczeństwo swej żony i dzieci, wyprawił rodzinę do Anglii, obiecując, że za dwa lata sam tam przyjedzie. Odtąd przeznaczone mu było nie mieć już nigdy swego domu.

Na ówczesnych mapach Afryki na północ od rzeki Oranje malowano kraj jako bezpłodną, dziką pustynię. Nawet krajowcy, jak przyjaciel Livingstona, kacyk Sechele, twierdzili, że żaden murzyn nie odważył się jeszcze puścić przez tę pustynię. Ale małomówny, uparty szkot wierzył w swoje siły. Wszak i tak już niemałych rzeczy dokonał. Odkrył jezioro Ngami, ochrzcił kacyka Sechelego, odkrył górny bieg rzeki Zambezi, nawrócił na wiarę chrześcijańską szczepy Bakwenów i Makololów, z różnych chorób wyleczył mnóstwo krajowców, dzieci ich nauczył czytać i pisać, układał dla nich w ich języku powiastki i pieśni nabożne. Ledwo jednak wyruszył na północ, handlarze niewolnikami spalili mu wszystkie ruchomości, co było dla niego bardzo dotkliwym ciosem i przyczyniło mu wiele kłopotów. W kraju, przez który szedł panowały takie upały, że murzyni nawet nie mogli iść boso po rozpalonej ziemi. Livingstone jednak szedł wciąż dalej, torując sobie drogę przez las siekierą, przeprawiając się przez rwące strumienie, podczas gdy ludzi jego i zwierzęta juczne trapiły moskity i mucha tse tse. Skutkiem upałów, panujących we dnie, a przejmujących chłodnych nocy, zachorował Livingstone na febrę, mimo to niezmordowanie szedł naprzód, kierując się tylko słońcem i gwiazdami. W Linyanti, w środku Afryki, wyprawa ugrzęzła. Ludzie nie chcieli iść dalej. Tylko dwudziestu siedmiu murzynów, którym Livingstone przyrzekł, że ich w dobrem zdrowiu odprowadzi do ojczyzny, zgodziło się na towarzyszenie mu i prawie bez żadnych środków wyruszyło z nim w dalszą podróż po nieznanych ziemiach; Livingstone bowiem za każdą cenę chciał odkryć drogę z Afryki środkowej do wybrzeża. Była to bardzo uciążliwa podróż. Przez dwa tygodnie padały deszcze tak ulewne, że gwiazd ani księżyca z poza chmur nie było widać, woda zniszczyła namiot Livingstona, siodło, popsuła mu broń, a kiedy wreszcie skradziono mu skrzynkę z lekarstwami, został bezbronny wobec najstraszniejszego wroga — febry. Żywił się korzonkami nieznanych sobie roślin, a mysz była dla niego przysmakiem. Nie ugiął się jednak i postawił na swojem. Wygłodzony, schorowany, wychudły, 31 maja 1854 r. ujrzał wreszcie morze i przeszedłszy 1400 ang. mil dziewiczym lasem, dotarł do portugalskiej osady Loandy. Mimo, że kapitan wojennego statku angielskiego proponował mu, iż go zawiezie do Anglii, misyonarz nie chciał złamać słowa danego swym wiernym towarzyszom podróży i odpocząwszy, wrócił tą samą drogą, którą przyszedł. Ten lojalny, bezinteresowny i uczciwy sposób postępowania z „czarnymi" zyskał mu ich szczerą życzliwość, przyjaźń i szacunek. Livingstone postępował z nimi zawsze jak „gentleman", a oni widzieli to, uznawali i odpłacali mu miłością i przywiązaniem.

Odpocząwszy w Linyanti znowu puścił się w drogę zapewniwszy sobie pomoc zaprzyjaźnionych kacyków, którzy też dali mu karawanę złożoną ze 120 ludzi i odpowiedniej ilości jucznych zwierząt. Podczas tej podróży odkrył wodospad Zambesi, zwany przez murzynów „Mosi-oa-tunya" czyli grzmiąca piana"; Livingstone przezwał go wodospadem Wiktoryi. Dotarłszy po wielu trudach do wybrzeża, stęskniony za rodziną, wrócił do Anglii. Przyjęto go tam jako tryumfatora. Miasta angielskie zasypały go honorowemi obywatelstwami, Towarzystwo geograficzne odznaczyło go udzieleniem wielkiego złotego medalu, nakładca John Murray dał mu 10,000 funt. zaliczki, a jego książka „Missionary Trawels" cieszyła się ogromnem powodzeniem.

Wówczas lord Palmerston postawił go na czele zorganizowanej przez rząd wyprawy, która miała zbadać środkową i wschodnią Afrykę. Zaopatrzony we wszystko, z botanikiem, inżynierem i rysownikiem pod ręką, jako człowiek bogaty i popierany przez potężne państwo, nie dokonał jednak Livingstone niczego. Żona, która tym razem towarzyszyła mu, umarła, a jego walka z portugalskimi handlarzami „hebanem" miała nieprzyjemne następstwa dyplomatyczne. Odwołany przez lorda Russela wrócił do Londynu, gdzie w drugiej książce o Afryce odkrył tajemnice handlu niewolnikami.

Zrzekłszy się swego urzędowego charakteru wyprawił się znowu do Afryki jako zwykły misyonarz i geograf. Tym razem wyruszył z Zanzibaru na poszukiwanie źródeł Nilu. Była to ostatnia jego podróż, z której już nie wrócił. Kraj, przez który szedł, był doszczętnie wyniszczony skutkiem wypraw handlarzy niewolnikami. Znowu ukradziono Livingstone'owi skrzynkę z lekarstwami i febra rzuciła go na łoże. Handlarz niewolnikami, Mohamed Bogharib, przeprawił go do Udżdżi i Livingstone znalazł się prawie w niewoli u swego dobroczyńcy. Pisał listy do Anglii, ale arabowie, za pomocą których listy posyłał, niszczyli je, tak że z 40 listów ani jeden nie doszedł do Europy. Od 1869 do 1871 r. uważano go za umarłego, w rzeczywistości zaś Livingstone wychudły jak szkielet wlókł się dalej na północ wzdłuż wielkiej rzeki Lualaby, którą uważał za Nil.

Jednego dnia przybiegł doń jego wierny sługa, Susi, wołając: — Widziałem Anglika! — Równocześnie z lasu wyruszyła karawana, na której czele szedł człowiek w białem ubraniu; idący koło niego murzyn wywijał amerykańską chorągwią. Biały przystąpił do misyonarza, zdjął hełm tropicki i spytał: —Jeśli się nie mylę, dr. Livingstone? Jestem Stanley.

Niedługo bawili razem, bo Stanley, uważając swe zadanie za spełnione, powrócił a Livingstone szedł dalej. Ale cierpiał na krwotok wewnętrzny, a nogi całkowicie wypowiedziały mu służbę. Wierni murzyni w rogóżce donieśli go wreszcie do wsi Ilali, gdzie kacyk Chitamba wystawił mu chatę. Przez ten czas chory misyonarz leżał na ziemi—w deszczu. Jednego dnia znaleźli go murzyni klęczącego przy łóżku, z głową skrytą w rękach był martwy.

Wówczas pokazało się, jak bardzo kochali go jego czarni towarzysze. Zrobili dokładny spis wszystkich jego rzeczy, wyjęli zeń wnętrzności i w cynowej skrzynce zakopali do ziemi, gdzie usypali mogiłę i postawili krzyż. Jeden czytał z biblii modlitwy za umarłych, drugi pochylił sztandar nad grobem, podczas gdy inni wypalili salwę na cześć zmarłego. Wysuszywszy na słońcu zwłoki zapakowali je i ponieśli je na wybrzeże o tysiąc mil angielskich odległe, z zamiarem wysłania ich do Anglii, aby ukochany ich mistrz mógł spocząć w rodzinnej ziemi. Cierpieli po drodze głód, chorowali na febrę, krwawe potyczki staczali z wrogiemi plemionami, aż nareszcie postawili na swojem, dotarli do Zanzibaru, skąd trzech z nich zawiozło ciało do Anglii.

Okazano mu tam cześć najwyższą, jakiej anglik po śmierci dostąpić może, bo zwłoki znakomitego podróżnika spoczęły w Panteonie angielskim. W opactwie Westminsterskiem pomiędzy pomnikami zasłużonych swej ojczyźnie, uderza oko skromna tablica, zaopatrzona napisem.

Poprzez lądy i morza
niesiony na rękach wiernych
tu spoczywa
Dawid Liwingston,
misyonarz, podróżnik, filantrop,
ur. 19 marca 1813 roku, zmarł 1 maja 1873.

Nie był on ani geniuszem, ani wielkim uczonym; wielkość swą zawdzięcza bardzo ludzkim cnotom, swemu sercu, miłości prawdy i niezłomnemu hartowi duszy, jaki daje szczera wiara.

zgromadzenie, odroczona została na czas nieokreślony, a w każdym razie w bieżącym sezonie budowlanym bezwątpienia nie można będzie przystąpić do robót, tembardziej, iż już obecnie nietrudno przewidzieć niespodzianki, na jakie natrafi komisya, której powierzono poprawienie projektu akademika Szczuki. Należy tylko zwrócić uwagę, iż oprócz wielu defektów w konstrukcyi i zmian z powodu uchwalonego zastosowania dolnej części domu dla pomieszczenia sklepów, komisya zmuszona będzie znacznie powiększyć rozmiary gmachu, gdyż w projekcie inż. Szczuki cały parter gmachu obliczony był na pomieszczenie biur ziemstwa.

Po krótkiej przerwie członek zarządu ziemskiego p. Kich poinformował zgromadzenie, iż roboty ziemne na placu nabytym pod gmach ziemstwa już zostały rozpoczęte, jak również, iż wydział budowlany zarządu opracował już projekt i kosztorys techniczny budowy domu dla urzędników i służby. Ponieważ pożyczka w sumie 600 tys. rb., jaką ziemstwo ma otrzymać z kasy kredytu miejskiego i ziemskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa nieprędko jeszcze będzie uzyskana, zgromadzenie postanowiło: zaciągnąć z kapitału ubezpieczeniowego krótkoterminową pożyczkę w sumie 125 tys. rb. i niezwłocznie rozpocząć budowę domu dla urzędników (55 tys. rb), roboty wstępne przy budowie gmachu głównego (50 tys. rubli) oraz prowadzić w dalszym ciągu roboty ziemne (20 tys. rb.).

W dalszym ciągu zgromadzenie zastanawiało się nad środkami zapobiegawczymi przeciwko zawleczeniu cholery do gub. kijowskiej, przyczem powzięło następujące uchwały: asygnować 36 tys. rb. na zapomogi dla ziemstw powiatowych na urządzenie oddziałów chorób zakaźnych w lecznicach okręgowych, 10 tys. rb. na urządzenie ambulatoryów i utrzymanie ich w ciągu r. 1913 w tych miejscowościach, w których ziemstwa powiatowe miały od r. 1914 otworzyć stałe posterunki lekarskie oraz 12 tys. rubli na budowę studni artezyjskich w miejscowościach najwięcej zagrożonych. Ostatnia uchwała powzięta została na wniosek p. Rewy wbrew opinii komisyi sanitarnej i finansowej, które wypowiedziały się za skreśleniem tej pozycyi.

Na powyższe wydatki postanowiono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 58 tys. rb. z kapitału ubezpieczeniowego z warunkiem zamortyzowania jej w roku przyszłym, jednocześnie zaś upoważniono zarząd ziemski do rozpoczęcia starań o przyznanie gubernii kijowskiej, jako zagrożonej przez cholerę, w myśl prawa z d. 25 czerwca 1912 r. zapomogi w wysokości sumy, jaką asygnowało zgromadzenie. Po dokonaniu wyborów na stanowisko członka gub. zarządu ziemskiego (na miejsce D. Łoginowskiego), na które 47 głosami przeciwko 6 został powołany radny z powiatu skwirskiego A. Krasowski, przewodniczący zarządził przerwę do g. 11½ dnia dzisiejszego.

„Gospodarka" tramwajowa w Kijowie.

III.

Zaznaczyliśmy w artykule poprzednim, że przez tamowanie ruchu tramwajów, Duma miejska pragnie osiągnąć zmniejszenie dochodowości tramwajów w okresie ostatniego pięciolecia, decydującego o wysokości sumy wykupu.

Czyż można walczyć z taką siłą przemożną, jaką jest naturalny, niepomierny rozwój miasta i jego ruchu. Czyż można walczyć z coraz bujniejszem życiem Kijowa?

Tamowaniem tego ruchu, krępowaniem prawidłowego rozrostu miasta, szanowni ojcowie naszego grodu wielką krzywdę mu czynią.

Duma miejska inaczej wziąć się powinna była do pp. tramwajarzy i to nie teraz, a już w r. 1909, gdy się rozpoczął okres prekluzyjnych lat pięciu.

Należało wtedy już zorganizować odpowiednią *kontrolę eksploatacyjną*: posadzić w biurach i remizach tramwajowych odpowiedzialnych, godnych zaufania funkcyonaryuszów miejskich, którzy wglądaliby we wszystkie czynności koncesyonaryuszów, tak techniczne, jak i buchalteryjne..

Duma miejska miała prawo to uczynić na zasadzie § 9 kontraktu i powinna była to uczynić!

Dzięki okazanej koncesyonaryuszom względności, czy też dzięki opieszałości pp. radnych, koncesyonaryusze nietylko w bieżącym okresie ostatniego pięciolecia, ale i przez cały prawie czas trwania koncesyi świadomie i celowo wykazywali i *wykazują nadmierne zyski, osiągane jakoby z eksploatacyi*...

Wykazywali dlatego, aby mogli wypłacać corocznie olbrzymie dywidendy za akcye tramwajowe, któremi skuteczniej mogli spekulować...

A wykazują obecnie w tym łatwo zrozumiałym celu, aby za każdego „uratowanego" dla rubryki „czystych" zysków rubla — mogli otrzymać od miasta w chwili wykupu dziesięć rubli!

Jak to *robi* dyrekcya tramwajów, wyjaśnimy w dalszym ciągu, a tymczasem powrócimy do sprawy omawianej.

Otóż — zamiast tamowania ruchu tramwajów, czyli dążenia przez zarząd miasta do *nader problematycznego* zmniejszenia sumy wykupu, — należałoby zmusić panów tramwajarzy do poczynienia niezbędnych melioracyi w tramwajach:

Należałoby zniewolić konsorcyum do wycofania z obiegu starych wagoników — klekotów, przerobionych jeszcze przed kilkunastu laty z wagonów konnych, a kursujących po wszystkich liniach, z wyjątkiem tylko pryncypalnych: №№ 1, 2 i 9.

Należałoby zmusić pp. koncesyonaryuszów do zamiany szyn kolejowych główkowych, na— specyalne tramwajowe, rowkowe, co jest najwyraźniej zastrzeżone § 30 kontraktu, który w dosłownem tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

§ 30. *Szyny toru powinny być ułożone na jednym poziomie z brukami ulic i nie powinny utrudniać tak jazdy ekwipażom, jak i swobodnego spływu wód z powierzchni ulic.*

A czyż te szyny leżą na poziomie bruków ulicznych?

Należałoby zmusić pp. koncesyonaryuszów do poczynienia wielu niezbędnych melioracyi, choćby — do ustawienia, gdzie ich niema, lub zamiany na inne, poczekalni tramwajowych, które na zasadzie brzmienia § 33 kontraktu „*powinny być drewniane, lekkiej i eleganckiej (iziasznoj) formy i urządzenia i przez cały czas trwania koncesyi powinny być podtrzymywane w stanie bez zarzutu*".

Jakie są te „pawilony" — mówić zbyteczne, bo wszyscy aż nadto dobrze znamy te „eleganckie" a odrapane szalety, choćby tylko na początku Bulwaru Bibikowa, na placu Trójcy św., na Padole i t. d.

Wszystkie te melioracye tramwajowe, ufundowane sumptem konsorcyum, obciążyłyby budżety ich wydatków w ciągu lat ostatnich, a tem samem — znakomicie zmniejszyłyby dochodowość tramwajów, o co właśnie komisyi miejskiej jakoby chodziło...

Przedewszystkiem zaś należałoby unormować długość kursów, t. zw. „uczastków" i wiele z nich — przedłużyć, a także — zmniejszyć opłatę 5-kopiejkową za każdy „kurs" i ustanowić opłatę za normę odległości, gdyż § 54 kontraktu wyraźnie zastrzega, aby opłata za przewóz pasażera w klasie I nie przewyższała 2½ kop. za wiorstę.

Sądzimy, że zniewolenie do powiększenia taboru tramwajowego i unormowanie kursów i cen za bilety, byłyby skuteczniejszymi środkami do zmniejszenia dochodowości, a przytem zapewniłyby miastu jaki-taki inwentarz tramwajowy, który obecnie, za wyłączeniem możliwych, choć ciężkich wagonów pulmanowskich, jest w stanie opłakanym.

A co Duma miejska zrobiła?

Duma, przebudzona ze słodkiego dolce-far-niente alarmami prasy kijowskiej, spostrzegła się dopiero przed kilku miesiącami, że wielki czas nadszedł, aby się zająć nareszcie sprawą zamierzonego skupu tramwajów i, po długich sporach i debatach, wysadziła ad hoc specyalną komisyę.

A ta komisya zamiast zarządzenia jakiejkolwiek kontroli, choćby buchalteryjnej, w samym zarządzie tramwajów, zaczęła swą „pracę" od wezwań rejentalnych.

Następnie, aby jasno, jak na dłoni, wykazać, że konsorcyum akcyonaryuszów zrobiło na tramwajach kijowskich „doskonały interes", to znaczy, że zebrawszy z przedsiębiorstwa przez czas trwania koncesyi dziesiątki milionów rubli, zabierze jeszcze osiemnaście milionów rubli za odstąpienie koncesyi i inwentarza tramwajowego — komisya wzięła się do oceniania tego inwentarza!...

W jakim celu — nie wiemy, bo warunki kontraktu najzupełniej ignorują liczebność i wartość inwentarza; mówią jeno, że inwentarz winien być oddany w stanie zdatnym do użytku (§ 9 kontraktu). Natomiast sumę wykupu § 12 kontraktu normuje, jak już wiemy, na podstawie średniego, czystego zysku przedsiębiorstwa w ciągu ostatnich lat pięciu...

Tymczasem koncesyonaryusze podwajają i potrajają swe „czyste" zyski za czas bieżący, ku czemu pomaga im sama Duma przez zainspirowanie np. strajku dorożkarskiego, a zawsze — z myślą o tem, że za każdego rubla, wykazanego w swych księgach na dochodzie, otrzymają od miasta — dziesięć!

I święcie otrzymają; nikt bowiem w sposób ich księgowania nie wgląda; nikt za ścisłością ich rachunków nie śledzi... A szkoda.

Sprawozdania za lata eksploatacyi: 1909, 1910 i 1911 są już zatwierdzone i prawidłowość ich, przez to samo, już żadnym wątpliwościom podlegać nie może. Jest też wszelka nadzieja, że i sprawozdania za dwa pozostałe lata również będą — ..... zaaprobowane!...

(D. c. n.).

Drugi wszechrosyjski zjazd sokołów.

Czytanie telegramu z Krakowa, o czem donosiliśmy w numerze poprzednim, odbywało się wśród wielkiej wrzawy. Z miejsc co chwila padały głosy świadczące o podniesionym nastroju sali. Po odczytaniu telegramu wywiązała się gorąca dyskusya nad formą rezolucyi, mającej być odpowiedzią na uchwałę sokolstwa polskiego.

Kilku uczestników zjazdu żądało określenia ścisłego, niedwuznacznego stanowiska sokołów rosyjskich w sprawie polskiej. Po kilku krótkich przemówieniach na trybunę wszedł prezes zjazdu poseł Giżyckij, który w dłuższem przemówieniu wyłuszczył swój pogląd na stosunki, łączące sokolstwo rosyjskie z polskim.

— Pomimo, iż posiadam zupełnie określone oblicze polityczne, jako poseł do Dumy państwowej i nacyonalista, jednakże jako przedstawiciel rosyjskiego związku sokołów traktowałem polaków zawsze nader przychylnie, korzystałem ze swego wpływu i robiłem wszystko, co odemnie zależało, by skłonić zmarłego P. Stołypina do zaprzestania prześladowań i pohamowania instynktów, które się ujawniły w stosunku do sokołów polskich. Na odbywanych za granicą zlotach i zjazdach, dążyłem zawsze do tego, by ręce nasze były połączone w braterskim uścisku. Proponuję zjazdowi wyrazić wszechsłowiańskiemu związkowi sokołów nasz wielki żal z powodu wystąpienia zeń polaków.

Gdy oklaski, którymi powitano przemówienie Giżyckiego, zamilkły, wygłosił gorącą mowę prezes „Sokoła" kijowskiego W. Wondrak.

Po zaznaczeniu, że sokolstwo rosyjskie żywi szczerą sympatyę dla narodu i sokolstwa polskiego, mówca zaproponował nadmienić w rezolucyi, że pomiędzy rosyjską polityką urzędową w sprawie polskiej a sokolstwem rosyjskim nie ma nic wspólnego. Zarzuty pochodzące od polaków, pod żadnym pozorem nie mogą być skierowane do sokołów rosyjskich.

Wniosek W. Wondrowa poparł były pomocnik namiestnika Kaukazu senator Sułtan-Krym-Girej. Oba przemówienia były oklaskiwane przez zgromadzonych. W tym samym duchu przemawiało jeszcze kilku mówców, wyrażając sympatye sokolstwu polskiemu.

Po przemówieniach zjazd postanowił polecić zarządowi rosyjskiego związku sokołów by ten ostatni wysłał do prezesa związku wszechsłowiańskiego w Pradze d-ra Szeinera następujące oświadczenie w imieniu zjazdu:

„Rosyjski związek sokołów z wielkim żalem dowiedział się o wystąpieniu polaków ze związku wszechsłowiańskiego. Wystąpienie to motywowane było, prawdopodobnie, względami natury politycznej, które jednakże nie mogą mieć miejsca w stosunku do sokolstwa rosyjskiego, ponieważ żywi ono uczucie miłości do wszystkich słowian a tem samem i do polaków".

Następnie uchwalono urządzić na wystawie wszechrosyjskiej w Kijowie zlot sokołów południa Rosyi. Wezmą w nim udział również przedstawiciele innych towarzystw sokolskich w guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej, chersońskiej i besarabskiej oraz Krymu i Kaukazu.

Zlot rozpocznie się 1-go sierpnia i potrwa przez dni kilka. Podczas zlotu odbywać się będą gry i różne ćwiczenia gimnastyczne, w których wezmą udział sokoli i sokolice, oraz pochody ulicami miasta ze sztandarami poszczególnych organizacyi, pod dowództwem naczelników drużyn.

Zjazd postanowił również polecić zarządowi zwołanie latem 1914 r. w Moskwie wszechsłowiańskiego zlotu sokołów. Zjazd zastrzegł, by zaproszono wszystkie słowiańskie organizacye sokolskie nie pomijając żadnej.

Zaproszenia mają być rozesłane i tym również organizacyom sokolskim, które ze związku wystąpiły lub nie zdążyły wstąpić.

Po wyczerpaniu porządku dziennego rozpoczęto wybory zarządu związku. W sali kursowały dwie listy. Nieliczna grupa ze współpracownikiem „Now. Wrem." Wergunem na czele wysuwała swych kandydatów, którzy otrzymali podczas głosowania po kilka głosów. Przeszła natomiast lista „postępowców".

Głosowanie dało następujące wyniki: A. Giżyckij obrany został prezesem, N. Sułtan-Krym-Girej wiceprezesem. Członkami zarządu zostali obrani: N. Pospiszil, M. Daniłowicz, S. Spasskij, G. Szrejber, Erben, W. Wondrak, J. Skłabinskij, Gotlib i Panczyński.

Wergun otrzymał zaledwo trzy głosy. Rezultaty wyborów powitano hucznymi oklaskami.

Odczyt p. Rodiczewa.

Imię Hercena, o którym miał mówić popularny poseł do Dumy Państwowej p. Rediczew, a także nazwisko samego prelegenta ściągnęły do teatru Dagmarowa tłumy publiczności. Witany hucznymi oklaskami zaczął swe przemówienie prelegent, przypominając zebranym młode lata Hercena i tłómacząc w jaki sposób kształtowały się pojęcia i idee w żywym i wrażliwym jego umyśle.

Na ponurem tle społecznego życia rosyjskiego w pierwszej połowie XIX stulecia zarysowuje się ta odrębna, jasna postać, żyjąca w zgoła innym świecie duchowym idąca własną samodzielnie obraną drogą do wytkniętego celu. W jego inteligentnej i wrażliwej duszy jak w soczewce skupiają się wszystkie cierpienia ludu a bezwład, bezmyślność i apatya najbliższego otoczenia budzą w nim wstręt i odrazę.

Atmosfera duchowa panująca w Rosyi podczas jego dzieciństwa i młodości była tak beznadziejnie ciężka tak przygnębiająca, że najtężsi i najszlachetniejsi nawet ludzie tego czasu ulegali otoczeniu i staczali się we wspólny dół, obojętności i zniechęcenia. Taki był los Czadajewa, Ogariewa, Puszkina i wielu innych. Nieudane powstanie dekabrystów 1825 roku było jednym z tych kamieni mogilnych, który przygniótł, zdawało się, wszystko co żyło jeszcze i czuło głębiej. Po krwawem stłumieniu rewolty Puszkin, który należał początkowo do szczupłego grona idealistów, zwątpił i „zginął", jak obrazowo określił jego duchowy upadek prelegent.

Duch protestu, nastrój, że się tak wyrazimy, opozycyjny Hercena, rósł i potężniał na podłożu czysto uczuciowym, zapuścił głębokie korzenie w duszę i dlatego przetrwał.

Myśl zniesienia poddaństwa ludu rodzi się w Hercenie już w dzieciństwie i nie opuszcza go ani na chwilę aż do r. 1851. Do tego celu dążył stale i uparcie i niemało się przyczynił do jego urzeczywistnienia.

W tych czasach, kiedy pańszczyzna uważana była za główną podwalinę porządku społecznego w państwie, Hercen nie mógł być mile widziany przez jej obrońców.

Przerzucany z miejsca na miejsce z Permu do Wiatki z Wiatki do Władimira ma doskonałą sposobność do gruntownego poznania potrzeb ludu i jego niedoli. Był to jedyny człowiek w Rosyi, który znał gruntownie naród rosyjski. Socyalista i utopista umiał jednakże działać praktycznie. Po długiej tułaczce powraca do Moskwy i dzięki swym zdolnościom polemicznym zajmuje wybitne stanowisko wśród „zapadników" i zbliża się do słowianofilów. Wreszcie porzuca Rosyę, by nigdy do niej nie powrócić.

Po skreśleniu w ogólnych zarysach działalności Hercena zagranicą, prelegent kończy swój odczyt przypomnieniem, że jeżeli wówczas przed pięćdziesięciu z górą laty, kiedy w Rosyi panowała noc nieprzejrzana, kiedy żaden głos niezależny nie śmiał się odezwać,—możliwe były pod wpływem świadomej pracy nielicznych jednostek reformy, to teraz tem bardziej nie należy upadać na duchu.

„Niech będzie zadaniem wszystkich i każdego wszędzie i zawsze budować w Rosyi podwaliny wolności i prawdy" — skończył mówca.

Bez maski.

Spojrzał na mnie wzrokiem, jak zwykle, złym, a na ustach miał uśmiech, jak zwykle, zgryźliwy, uśmiech przeciętnego polskiego malkontenta, który w każdym „danym" wypadku jest właśnie z tego „danego" wypadku niezadowolony.

Jako temat rozmowy służy nam morderstwo w Teresinie...

Przeciętny język... t. j, przepraszam... język przeciętnego malkontenta łuła, masakruje, w proch ciska i depce: — wszystko i wszystkich...

Ani pana Lota, ani pani Lotowej!..,

Całuśka Polska — powiada — składa się wyłącznie z rozbójników, nicponiów, faryzeuszów, blagierów, pół-kretynów, próżniaków, improduktywów i wogóle wszelakiej beznadziejnej hołoty... Polak (... notabene „każdy"!) istnieje dyabli wiedzą jak i dyabli wiedzą dlaczego.. A my wszyscy razem wzięci, jeżeli nie jesteśmy uznaną zakałą cywilizowanego świata, to tylko dlatego, że cywilizowany świat zupełnie o nas nie myśli, mając zgoła co innego do roboty... Co zaś najgorsze: — „my już takimi na wieki zostaniemy"!...

— Jak też pan dobrodziej może sam z sobą wytrzymać?!... — pytam mojego rozmówcę przerażony. Kto sobie z własnej wartości moralnej sprawy nie zdaje, temu żyć łatwo... Ale pan?!... Wiedzieć, że się jest głupcem, niedołęgą i nicponiem — to musi być ciężko!

— — — — — — — — — —

Obraził się...

Czarny Jegomość.

Nowe książki.

— Zdzisław Dębicki. „Wybór poezyi". Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa—Lublin—Łódź. Kraków. G. Gebethner i Sp.

— Jan Łada. „Lucifer". Nakład Gebethnera i Wolffa. Waszawa — Lublin — Łódź. Kraków. G. Gebethner i Sp.

— Stefan Kossuth „Zawody techniczne". Rozgląd społeczno-obyczajowy. Warszawa. Skład główny w księgarni E. Wende i Sp. (T. Hiż i A. Turkułł).

— August de Bedetti. „Uczucie". (Rok w konwikcie). Książka dla młodzieży. Przekład Natalii Nagórnej. Warszawa. Nakład Konstantego Treptego.

— Stanisław Bełza. „Być albo nie być". Mój głos w sprawie żydowskiej. Warszawa. Księgarnia E. Wende i Sp.

— J. Baudouin de Courtenay. „W kwestyi żydowskiej". Odczyt. Warszawa. Skład główny w księgarni I. Certnerszwera i S-ki.

Z notatnika.

Dziewczyno spójrz! Zakwitły bzy!
Liliowe pachną kiście!
I każdy krzew radośnie drży!
Miłośnie szepcą liście!
Zakwitły bzy! Zakwitły bzy!
Rozsiały aromaty!
I budzą marzeń błogie sny!
Liliowe cudne kwiaty!

Dziewczyno, śpiesz! Zakwitły bzy!
Przeszukaj więc krzew wszystek:
Z pewnością na nim znajdziesz ty
Kwiat szczęścia... pięciolistek!
Zakwitły bzy! Zakwitły bzy!
Liliowe kwiecie mam!,
Ze słońce przedrze zwątpień mgły
Nadziei promieniami!

Dziewczyno, śpiesz! Zakwitły bzy!
Znajdź szczęścia kwiat zwodniczy...
Nim los wyciśnie z oczu łzy..
Nim czarę da goryczy...

·X.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (4) Anzelma B. W.
Jutro 22 (5) Sotera i Kaja.

Wschód słońca o godz. 4 m. 33.
Zachód słońca o godz. 7 m. 21.
Długość dnia godz. 14 m. 48.

Kalendarzyk Historyczny.

4 Maja n. st.

Roku 1503. Sejm Radomski przyjmuje konstytucye króla Aleksandra.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się d. 23 kwietnia, t. j. we wtorek o godz. 11-ej z rana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

Dnia zaś 26 go kwietnia, t. j. w piątek o godz. 11-ej z rana odbędzie się posiedzenie komitetu ochronek.

— **„Powitanie wiosny".** Spodziewając się, że szanowna publiczność, zawsze gotowa do ofiar dla biednej ludności, pośpieszy na urządzany przez T-wo Dobroczynności na cele dobroczynne w d. 22 kwietnia, t. j. w poniedziałek, wieczór tańcujący, zarząd T-wa Dobroczynności zawiadamia, iż dla ułatwienia w nabyciu biletów na wspomniany wieczór, sprzedaż tychże odbywać się będzie w niedzielę, to jest dnia 21-go b. m. w polskim klubie „Ogniwo" (Kreszczatyk № 1) od godziny 1-ej do 3-ej po południu.

— **Odczyt Rodiczewa.** Dziś o g. 8½ wieczorem w teatrze Dagmarowa (Meryngowska № 8) odbędzie się drugi i ostatni odczyt T. Rodiczewa: „O Hercenie, jako artyście i myślicielu".

Program powyższego odczytu jest następujący: I. Hercen artysta. Romanse i powieści. Ludzie zbyteczni. Stosunek do życia rosyjskiego i do społeczeństwa zachodnio-europejskiego. Typy i opisy w późniejszych utworach Hercena. II. Filozoficzne poglądy Hercena. Wpływ Hegla i Fauerbacha. Stosunek do przyrodoznawstwa i pozytywizmu. III. Socyalizm Hercena. „Narodniczestwo". Gmina rosyjska i mesyanizm. Idee polityczne Hercena. Stosunek jego do konstytucyonalizmu. Jego program polityczny. Idea rozwoju organicznego.

Pozostałe bilety sprzedawane są w teatrze Dagmarowa. Pomimo awantur na odczycie onegdajszym, dzisiejszy odbędzie się nieodwołalnie i można mieć nadzieję, że policya awanturom zapobiegnie.

— **Z politechniki.** Na wydziale inżynieryjnym zapisy na egzaminy będą się odbywały: dnia 7 maja od godziny 10 do 1 po południu i dnia 8 maja od godziny 10 do 1 po południu.

Oprócz dni powyższych zapisy na egzaminy dokonywane nie będą. Studenci, którzy nie mogą zapisać się osobiście, mogą polecić tę sprawę kolegom.

Egzaminy na wszystkich wydziałach politechniki kijowskiej rozpoczynają się dnia 10 maja i kończą się dnia 24 maja.

Wydział mechaniczny ogłasza konkurs na wakującą katedrę młynarstwa (wykłady 2 godziny tygodniowo i kierowanie pracami specyalistów w tejże dziedzinie). Kandydaci na posadę powyższą winni złożyć na imię dziekana odnośne podanie z dołączeniem swych prac naukowych w tej dziedzinie.

Termin składania podań upływa dnia 1 maja r. b.

— **Wystawa psów.** Wczoraj w „Château des fleurs" otwarta została trzecia z rzędu wystawa psów i przyrządów myśliwskich, urządzona staraniem kijowskiego Towarzystwa racyonalnego myśliwstwa. W teatrze letnim i innych pawilonach wystawiono sto kilkadziesiąt psów, wśród których dominujące stanowisko tak co do liczby jak i czystości rasy zajmują wyżły (około 100 eksponatów), w tem około 20 pointerów, nieco więcej ceterów angielskich, kilkanaście ceterów irlandzkich, tyleż ceterów-gordonów, parę spanjolów i kilka wyżłów niemieckich. Psy łowieckie, czyli ogary, również reprezentowane są na wystawie w dość znacznej ilości. Wśród kilku odmian chartów znajdowały się wcale niezłe okazy. Wystawę psów myśliwskich dopełniają taksy i teriery w nieznacznej zresztą ilości.

Powszechną uwagę zwracają na siebie wystawione po raz pierwszy na wystawie w Rosyi psy policyjne w liczbie 8 sztuk będące własnością kijowskiego wydziału policyi śledczej i żandarmeryi kolejowej. Są to przeważnie niemieckie psy owczarskie (6 okazów) i dwa doberman-pinczery. W poniedziałek na terenie wystawy odbędą się ciekawe próby z psami detektywami.

Wypada jeszcze zanotować kilkanaście S. Bernardów, które imponującą postawą i dobrodusznym wyglądem skupiają na sobie powszechną uwagę. Wśród psów pokojowych figuruje jeden pinczer, kilka szpiców, liwretek, pudli i t. d.

Dla wzięcia udziału w rozdawaniu nagród, których liczba jest dość imponująca przyjadą z Petersburga i Moskwy, zaproszeni przez komitet wystawy specyaliści.

— **O uporządkowanie miasta.** Radny Ziwał złożył na ręce prezydenta miasta wniosek, w którym zwraca uwagę, iż w roku bieżącym zarząd miejski nie ma zamiaru dokonywać żadnych robót brukowych w obrębie cyrkułu starokijowskiego. Tymczasem cyrkuł ten posiada ulice, których urządzenie, a zwłaszcza bruki pozostawiają bardzo wiele do życzenia, jak np. Pirogowska, Nesterowska, Gimnazyalna i in. Wobec tego radny Ziwał prosi prezydenta miasta o zwrócenie uwagi wydziału brukowego na konieczność doprowadzenia tych ulic do należytego porządku.

— **Kłopoty z komorą.** W sprawie budowy pawilonu tymczasowego dla usuwanego obecnie z gmachu dawnego dworca oddziału pocztowego kijowskiej komory celnej, departament celny zawiadomił telegraficznie naczelnika komory, iż nie ma zamiaru zwracania miastu kosztów budowy owego pawilonu, ponieważ zwłoka w budowie składów komory, gdzie miał się mieścić i oddział pocztowy, nastąpiła z winy miasta.

Zarząd miejski, jak wiadomo, zapatruje się na tę sprawę zupełnie inaczej i nie ma zamiaru zacząć budowy pawilonu, dopóki nie otrzyma zapewnienia co do zwrotu wydatków.

— GRABIEŻ. Wczoraj w nocy na ul. Dymitrowskiej dwaj chuligani zbili i ograbili W. Degtierewa.

— KRADZIEŻE. Na rogu Kreszczatyku i Proreznej przy wejściu do tramwaju skradziono M. Szabłowskiej z torebki portmonetkę z pieniędzmi. Złodziej został aresztowany.

W budce tramwajowej na ul. Lwowskiej skradziono Ikonnikowowi zegarek. Za kradzież aresztowano Zubkowa.

Wczoraj w nocy na schodach domu Nr. 14 przy ul. B.-Kudriawskiej aresztowano złodzieja M. Michałkowa z całym kompletem narzędzi złodziejskich.

Okradziono mieszkania: P. Głowackiego (Konstantynowska 61) na sumę 255 rb.; M. Kielusa (Lwowska 5) na sumę 165 rb. i Kowsza (Moskiewska 31) na sumę 160—170 rb.

— KRWAWE STARCIA. Na placu Aleksandrowskim wywiązała się bójka pomiędzy dwoma woźnicami Czełenkowem i Porżem. Ucierpiał P., któremu przeciwnik zadał nożem dwie głębokie rany w bok. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Na wyspie Aleksiejewskiej trzej chuligani napadli na A. Bielaniczewa, zbili go, okaleczyli nożami, poczem zbiegli. Rannego opatrzyło Pogotowie. Jednego z chuliganów Tumakowa aresztowano.

— POŻAR. Onegdaj o północy z przyczyny niewiadomej wybuchł pożar w suterenach domu 19 przy ul. Konstantynowskiej. Pożar stłumiono prędko.

— ARESZTOWANIE DEZERTERA. Onegdaj na Padole aresztowano A. Korienkę, który w listopadzie r. z. zbiegł ze statku wojennego „Prut" w Sewastopolu, gdzie służył jako marynarz.

— ARESZTOWANIE „BEZPRAWNYCH". Ubiegłej nocy na Padole policya aresztowała 15 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 20 kwietnia (3 maja) 1913.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wieczr.
Temp. pow. wedł. Cels.	9.5	15.2	11,6
Barometr przy 0° w mm.	741.4	742,1	741.4
Stop. wilgotności w proc.	87	52	74
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłdnW$_3$	PółnW$_2$	PołW$_2$
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	3	3
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wieczr. do g. 9-ej wieczr.	
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	16,6
Najniższa	8,9
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	12,1
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	12,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na pół. wschodzie i na połudn. zachodzie Rosyi europejskiej. Temperatura wyższa od normalnej na zachodzie, w części połudn. wschodu, niższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda spodziewana na dz. 21 kwietnia: nieznaczny mróz na północn. wschodzie Rosyi europejskiej, przymrozki na wschodzie, ciepło na zachodzie i połudn. zachodzie, cieplej na północn. zachodzie i na połudn. wschodzie, chłodnawo w centrum Rosyi, deszcze możliwe są w pasie zachodnim.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Włodzimierz Duchow, inż.; Jan Rattencr; Grzegorz Pugaczew; Paweł Tielatnikow, technik; Sergiusz ks. Dołgorukij, Natalia Wolik; Jan Berładur, inżynier; Mikołaj Krupieński, oficer; Wiktor Wiszniowski, adwokat przysięgły; Filip Gusakow, oficer.

Hotel François: pp. Mikołaj Ludewig; Filip Dubowiecki; P. Dełatin; Antoni Duczyński, z Połtawy; Mikołaj Tungzewski; B. Pawsza.

Hotel Ermitage: pp. Włodzimierz Babajew

Mateusz Dziublewski z powiatu skwirskiego; J. Abri; Aleksander Jorgenson; Dymitr Szaposznikow; Grzegorz Rosenbaum, z Odesy.

Hotel Hładyniuka: pp. Włodzimierz ks. Drucki-Sokoliński, z Petersburga; Piotr Nozdraczew, oficer; S. Pistriak, adwokat przysięgły; Aleksander Baranow; Teodor Bannikow, adwokat przysięgły; Szymon Jakowlew; E. Woskresieńska; Dymitr Łoginowski, urzędnik; Jan Gieb-Kaszański; Jan Iwanucha; Bronisław Rozwadowski z Berdyczowa; Eugenia Olszewska z Owrucza.

Hotel Universal: pp. Franciszek Dragomirecki z Gniewania; Wacław Szkalinajda z Achtyrki; L. Nejman; Romuald Żurakowski ze Zmierzynki; Marya Leonidowa; Mikołaj Ksida, z Odesy; Gustaw Bernstein, rejent z Rżyszczewa.

Palast-Hôtel: pp. Grzegorz Lipski, fabrykant z Wilna; Aleksander Djakonow, inżynier; J. Bielicki, kupiec; Michał Kryliczewski, d-r medycyny; Jakób Klockin, d-r; Michał Danilewicz, oficer; L. Niemirowski, urzędnik; Olga Niemirowska; Józef Rabinkow, wojażer; M. Raskin; Bronisław Janiewicz, obywatel z gub. podolskiej.

Hotel Rosya: pp. Aleksandar Poniatski, urzędnik; N. Sochański, urzędnik; Helena Tocka, nauczycielka z Gogolewa; Mikołaj Pachłow, fabrykant; Michał Morandi, kupiec; Eugeniusz Miłodanowicz, pułkownik; Alma Szulc; Michał Mironowicz, urzędnik.

Hotel Praga: pp. Aleksandra Iwanowa; Antoni Rogoziński, z Odesy; Mikołaj Górski, z Horodni; Antoni Artiuszkiewicz, z Wilna; Marya Sołomke; Leon Kuźniecki, z Mińska; Olga Osadczyj; Włodzimierz Keppen; Sergiusz Sieciński, z gub. podolsk.; Sergiusz Gajewski, z gub. warsz.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania p. Tadeusza Florkowskiego: p. Zofia Walicka, w pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci stryja Stanisława Syroczyńskiego 100 rb.

Na salę zajęć przy Kole kobiet: p. Róża Jaworska 2 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Kole kobiet: p. Róża Jaworska 3 rb.

Na przytułek dzienny przy Kole kobiet: Zamiast wieńca na grób ś. p. Bolesława Matyjewicza, zmarłego 14 kwietnia—koledzy 13 rb. 30 kop.

Na ubogich do uznania Towarzystwa Dobroczynności: Zamiast wieńca na grób ś. p. Franciszka Muraszke: pp. Zofia Starańczak 5 rb. — Władysław i Rajmund Domańscy 10 rb.

Wystawa kijowska.

Oddział melioracyi.

Jak wiadomo, oddział melioracyi na wystawie organizuje odeski komitet południowo-rosyjskich zjazdów melioracyjnych w porozumieniu z sekcyą melioracyjną komitetu wystawy. Istniejące przy komitecie odeskim południowo-rosyjskie biuro melioracyjne podjęło się urządzenia działu bibliograficznego z zakresu melioracyi oraz zorganizowania kursów melioracyi rolnych dla nauczycieli ludowych i rolników.

Pozatem wzmiankowane biuro zajmuje się urządzeniem oddziału melioracyjno-naukowego, na który złożą się doświadczenia nad formowaniem się wód ziemnych z oparów atmosferycznych, wzory muzeum gleboznawstwa, projekt lub też najważniejsze dane projektu stacyi hydrologicznej na południu Rosyi oraz niektóre inne okazy z dziedziny melioracyi.

Wobec tego, iż niektóre ziemstwa postanowiły nadesłać na wystawę własne okazy z tej samej dziedziny, przeważnie w postaci rysunków, sprawozdań i materyałów graficznych, biuro uznało za możliwe podjąć się również organizacyi ziemskiego oddziału melioracyjnego na wystawie, t. j. zebrać i ugrupować ziemskie projekty i sprawozdania z zakresu melioracyi.

W oddziale melioracyjno-naukowym zebrane zostaną wszelkie dane, dotyczące wykonanych lub projektowanych robót melioracyjnych oraz odnośne prace naukowe, a także przedstawione będą główniejsze zadania melioracyi rolnej.

Wycieczki.

W roku bieżącym spodziewany jest w Kijowie olbrzymi napływ wycieczek zbiorowych w celu zwiedzenia miasta i wystawy. Zarząd miejski otrzymał już szereg podań o dostarczenie lokali dla uczestników takich wycieczek podczas pobytu ich w Kijowie, między innemi od zarządu instytutu rolniczego w Puławach.

Roboty budowlane.

Roboty około budowy pawilonu kolei Południowo-Zachodnich postępują szybkim tempem. Szkielet pawilonu, jak również dach nad budynkiem głównym został już wykończony i obecnie przystąpiono do układania dachu nad galeryami bocznemi. W ten sposób pawilon będzie gotowy przed otwarciem wystawy.

Zarząd kolei Libawsko-Romeńskiej dotychczas nie nadesłał odpowiedzi na zapytanie co do swego udziału w wystawie. Prawdopodobnie więc kolej Libawsko-Romeńska nie nadeszle okazów dla pawilonu kolei żelaznych. Koleje Południowe również nadesłały w tej kwestyi odmowną odpowiedź. A zatem, oprócz kolei Południowo-Zachodnich, weźmie udział w wystawie jedynie kolej Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska, która jednak zamówiła dla siebie zaledwie 3 sążnie kwadratowe w pawilonie kolejowym (cały pawilon zajmuje 52 sąż. kw. obszaru). Zarząd kolei Południowo-Zachodnich zgodził się na propozycyę, wyznaczając cenę za miejsce po 120 rb. za sążeń kwadratowy.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Prasa o sytuacyi.

Budapeszt (AP). „Pesti Hirlap" wypowiada się przeciwko wojnie, ponieważ, jak twierdzi, Skutari i Albania nie nakarmią żadnego węgra, łatwo zaś stać się mogą cmentarzem dla wielu tysięcy węgrów. „Pesti Naplo" pisze: „Obowiązek nasz spełnimy, niech nikt jednak nie oczekuje od nas zapału wojennego w sprawie narzuconej nam z bezgraniczną lekkomyślnością.

„Alkotmani" twierdzi, iż w Bośnii element muzułmański jest bliski zagłady. Panami sytuacyi są serbowie. Cóż będzie w Albanii, gdzie kosztem krwawych ofiar i milionów tworzy się obecnie zbiornik wiecznych pretensyi słowiańskich?"

„Madjarorszak" przypuszcza, iż oczywiście niemiecką krew będą oszczędzać, słowian zaś nie ośmielą się posyłać przeciw słowianom. „Będziemy — pisze pismo — murzynami Europy, którzy przywykli iść na rzeź pod komendą niemiecką".

Budapeszt (AP). „Pester Lloyd" pisze: „Wystąpienie nasze, mające na celu zmuszenie do wykonania postanowień Europy, zostało nareszcie zdecydowane. Może ono uledz zmianie jedynie wskutek udziału innych mocarstw, zapobiedz zaś może mu bezwzględna uległość Czarnogóry. Obietnica króla Mikołaja tak mało wpłynie na decyzyę Austryi, jak i propozycya mandatu europejskiego.

Wiedeń (AP). „Neues Wiener Tageblatt" przytacza rozmowę z działaczem państwowym, który miał wziąć udział we wczorajszej naradzie ministrów. Sytuacya, zdaniem działacza, jest nader krytyczna. Polityka Austro-Węgier od początku kryzysu jasna jest i szczera. Austro-Węgry nie okrywały zamiarów swoich tajemnicą i obecnie zmuszone są do ich urzeczywistnienia. Decyzya należy do cesarza. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów miano rozpatrywać szczegóły natury finansowej i wojennej, odnoszące się do wykonania zamiarów monarchii. Przyszłe rozporządzenia wojenne miano jedynie przyjąć do wiadomości. Działacz wyraził nadzieję, iż zarządzenia wojenne będą miały charakter wyłącznie lokalny i uznał za możliwe na podstawie autentycznych informacyi stwierdzić fakt, iż Włochy idą łącznie z Austro-Węgrami, zgodnie z ogłoszonem komunikatem. Na wczorajszej rannej naradzie ministrów Berchtold przedstawił dokładne sprawozdanie z sytuacyi politycznej, poczem nastąpiła szczegółowa wymiana zdań wszystkich ministrów, nacechowana jednomyślnością co do przyszłego kierunku polityki zewnętrznej.

Nadzwyczajny poranny dodatek „Neue Freie Presse" zawiera wzmiankę, iż sytuacya się polepszyła.

Według wiadomości, podawanych przez pisma wieczorne, w Wiedniu nie określono dotychczas ostatecznie stosunku do propozycyi jakie się wyłoniły na onegdajszem posiedzeniu ambasadorów w Londynie. Dzienniki przypuszczają jednak, iż propozycye owe nie przyczynią się do zmiany sytuacyi. Wieczorne wydanie „Neue Freie Presse" podkreśla stanowcze postanowienie Austro-Węgier niedopuszczenia do zbytniego przewlekania kwestyi skutaryjskiej. Do czasu ewakuacyi Skutari, Austro-Węgry nie mają zamiaru rozważać sprawy kompensaty. „Reichspost" nazywa odpowiedź Czarnogóry naigrawaniem się z Austro-Węgier. Jeżeli Austrya zadowoli się obietnicami, cały świat widzieć w tem będzie nowy dowód tchórzostwa w jej polityce zewnętrznej. „Zeit" twierdzi, iż nieufność do Austro-Węgier jest tak wielka, że mocarstwa oddadzą pierwszeństwo wspólnemu wystąpieniu Austryi i Włoch przed samodzielnem wystąpieniem Austro-Węgier. „Wiener Allgemeine Zeitung" stwierdza, iż wiadomość o polepszeniu sytuacyi jest bezpodstawna. O terytoryalnem odszkodowaniu Czarnogóry, nawet w razie ewakuacyi Skutari, niema mowy.

Zmiana frontu.

Londyn (AP). Większość posłów naradzała się wzajemnie i odwiedziła Greya. Delegat czarnogórski Popowicz rozmawiał z ambasadorem rosyjskim i odwiedził ministra spraw zagranicznych. Popowicz zajął obecnie zupełnie inne stanowisko. Przedtem twierdził on, iż ewakuacya Skutari jest niemożliwa, obecnie zaś jest on zdania, iż Czarnogóra zgodzi się na rozważenie tej kwestyi.

Sfery dyplomatyczne mają nadzieję, iż Austrya zgodnie z rezolucyą konferencyi z dn. 18-go kwietnia, nie przedsiębierze żadnych kroków przeciwko Czarnogórzu przed wyznaczonym na poniedziałek posiedzeniem ambasadorów.

Kolonia (AP). Do „Kölnische Zeitung" donoszą z Berlina, iż oświadczenie, które uczynił Popowicz na onegdajszem posiedzeniu ambasadorów w Londynie, skłoniło raz jeszcze do propozycyi poczynienia w najkrótszym czasie kroków dyplomatycznych w Cetynii, mających posłużyć do ostatecznego wyjaśnienia zamiarów Czarnogóry względem Skutari. W propozycyi owej niema mowy o ultimatum.

Essad-basza.

Konstantynopol (AP). W sferach zbliżonych do Porty panuje wielkie niezadowolenie z powodu wystąpień Essada-baszy, który był zawsze wrogiem komitetu „Jedność i postęp". Przeważa zdanie, iż lepiej jest stracić Albanię zupełnie, niż zachować ją z generał gubernatorem Essadem-baszą. Essadowi posłano rozkaz rozbrojenia wojsk i skierowania ich na parowcach do Beirutu.

Wiedeń (AP). Krążą pogłoski, że Włochy i Austro-Węgry zdecydowały okupacyę Albanii nie skutkiem powikłania skutaryjskiego, które, jak to mają nadzieję, zostanie rozstrzygnięte drogą pokojową, lecz skutkiem postępowania Essada-baszy.

Anarchia w Albanii.

Budapeszt (AP). Korespondent specyalny jednego z pism miejscowych donosi, że podczas podróży do Skutari obserwował zupełną anarchię we wszystkich okręgach Albanii. Niazibej został zastrzelony przez syna Issy Boletinaca.

Austrya i Włochy wobec sprawy albańskiej.

Rzym (AP). Agencya Stefani'ego zaprzecza informacyom dzienników o zawartej jakoby pomiędzy Austro-Węgrami i Włochami umowie, dotyczącej rozbioru Albanii oraz doniesieniom o skasowaniu umów, istniejących w ciągu kilku lat pomiędzy wspomnianemi mocarstwami. Umowy przestrzegane są jaknajsumienniej i skierowane są ku zabezpieczeniu autonomii albańskiej, zgodnie z uchwałami konferencyi londyńskiej.

Wiedeń (AP). „Neue Fr. Presse" donosi na podstawie informacyi zaczerpniętych ze źródeł miarodajnych, że osią rokowań pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami co do środków wojennych, zabezpieczających nietykalność Albanii—jest pytanie, czy łącznie z akcyą powyższą powinno nastąpić zbrojne wystąpienie Austro-Węgier przeciwko Czarnogórze. Rząd włoski najwidoczniej pragnie zabezpieczenia granic Albanii bez zbrojnego wystąpienia Austryi przeciwko Czarnogórze. Jednakże taki pogląd nie jest podzielany przez Austro-Węgry, skutkiem czego rokowania dotąd nie są jeszcze ukończone.

Demonstracye antypaństwowe.

Zagrzeb (AP). Znów miały miejsce demonstracye przeciw polityce monarchii. Demonstranci zapełnili parter teatru wydając okrzyki: „Precz z Austryą! Niech żyje król Mikołaj!" Wszystkich aresztowano.

Stan wyjątkowy.

Serajewo (AP). Dnia 20 kwietnia ogłoszono stan wyjątkowy w Bośnii i Hercegowinie.

Serajewo (AP). Z chwilą ogłoszenia w Bośnii i Hercegowinie stanu wyjątkowego, sankcyonowanego przez cesarza d. 19 kwietnia i ogłoszonego w dniu następnym, przestały czasowo obowiązywać pewne paragrafy ustawy ziemskiej oraz wprowadzone zostały paszportowe przepisy ograniczające. Osoby cywilne podlegają sądownictwu wojennemu. Wydano rozkazy o ścisłej kontroli komunikacyi telegraficznej i telefonicznej.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" oświadcza, że ogłoszenie stanu wyjątkowego w Bośnii i Hercegowinie nasuwa przypuszczenie, iż stan podobny zostanie ogłoszony i w Dalmacyi.

Stan oblężenia.

Ateny (AP). Dekretem królewskim ogłoszono stan oblężenia na wszystkich wyspach morza Egejskiego, zajętych przez wojska greckie.

Akcya pokojowa mocarstw.

Ateny (AP). Minister spraw zagranicznych otrzymał zbiorowy list od przedstawicieli mocarstw z propozycyą zaprzestania działań wojennych i wyznaczenia pełnomocników oraz miejsca dla prowadzenia układów pokojowych. Co się tyczy zastrzeżeń ze strony sprzymierzeńców w sprawie Albanii i wysp Egejskich, mocarstwa oświadczają, iż kwestye powyższe podlegają ich wyłącznej kompetencyi. Rząd grecki prawdopodobnie mianuje pełnomocnikami przedstawicieli swoich, znajdujących się obecnie w Londynie.

Zaprzeczenie.

Berlin (AP.) „Nord Deutsche Allg. Zeitung" zaprzecza pogłoskom podawanym przez „Daily Mail", jakoby ambasadorowie niemiecki i austro-węgierski w Konstantynopolu odradzali rządowi tureckiemu podpisanie układu pokojowego przed rozwiązaniem kwestyi skutaryjskiej.

Agitacya na rzecz decentralizacyi.

Kair (AP). Turecka partya decentralizacyi zwołała wiec, w którym brało udział 500 syryjczyków. Mówcy krytykowali rząd. Były deputowany z Chomsa oświadczył, iż w razie odmowy wprowadzenia reform przez rząd, arabowie syryjscy odłączą się od Turcyi.

Wzbroniony odczyt.

Wiedeń (AP.) Policya nie pozwoliła posłowi czeskiemu Dokaczowi na wygłoszenie odczytu o podróży na Bałkany.

Podróż Delcassé'go.

Paryż (AP). Agencya Havasa donosi, że Delcassé po kilkudniowym pobycie w Paryżu w celu złożenia sprawozdania o pierwszych wynikach misyi swej w Petersburgu, nord-ekspresem odjechał do Rosyi.

Zamknięcie sesyi sejmu galicyjskiego.

Lwów (AP). Sesya bieżąca sejmu galicyjskiego dekretem cesarskim została zamknięta,

Kongres studentów francuskich.

Paryż (AP). Francuski narodowy kongres studencki wyraził życzenie, by cudzoziemcy nie byli zaliczani w poczet studentów uniwersytetów francuskich jedynie na podstawie matur cudzoziemskich, które nie zupełnie odpowiadają maturom francuskim. Kongres uchwalił rezolucyę o gotowości studentów francuskich uledz prawu o trzechletniej służbie wojskowej.

Hojna ofiara.

Bukareszt (AP). Królewicz Karol ofiarował rządowi połowę swej listy cywilnej—50,000 franków. Sumę tę zdecydowano użyć na budowę szkół.

Kalifornijski projekt prawa.

Sacramento (AP). Senat kalifornijski uchwalił projekt prawa o nabywaniu przez cudzoziemców gruntów Kalifornii, według którego japończycy mogą dzierżawić grunty nie dłużej lat trzech.

Wystawa adryatycka.

Wiedeń (AP). Arcyksiążę Franciszek Ferdynand dokonał otwarcia wystawy adryatyckiej.

Strajk.

Londyn (AP) Wskutek wezwania do pracy robotników niezorganizowanych w południowej Walii zastrajkowało 20,000 robotników górniczych.

Londyn (AP). W południowej Walii strajkuje 50,000 górników.

Wymordowanie pasażerów.

New-Jork (AP). Według informacyi prasowych rokoszanie meksykańscy ograbili pod Cascada pociąg i zamordowali 45 pasażerów.

„Now. Wrem." o stosunkach polsko-żydowskich.

Petersburg (Wł). Korespondent warszawski „Now. Wrem." sądzi, że antagonizm pomiędzy polakami a żydami istniał już od dawna. W roku 1905 żydzi i polacy byli sprzymierzeńcami, jednakże, gdy w społeczeństwie polakiem zatryumfowały prądy narodowe—żydzi nie mogli już popierać narodowców i wybrali na posła z Warszawy socyalistę Jagiełłę.

Pogłoska o nominacyi Bułygina.

Petersburg (Wł). „Russk. Mołwa" pisze, że według pogłosek zarządzającym kancelaryą Jego Cesarskiej Mości na miejsce Livena będzie mianowany Bułygin.

Wyższa szkoła rolnicza w Woroneżu.

Petersburg (Wł). Według ustawy nowej wyższej szkoły rolniczej w Woroneżu, w poczet słuchaczów mogą być przyjmowani między innymi maturzyści szkoły chemików i techników w Wilnie i szkoły rolniczej w Kamieńcu Podolskim. Żydzi zupełnie przyjmowani nie będą.

Miejskie T-wo kredytowe.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo skarbu opracowało projekt organizacyi miejskich T-stw kredytowych w celu łatwiejszej kontroli nad ich działalnością. Do zarządu T-stw tych należyć będzie przedstawiciel ministerstwa skarbu, który między innemi korzystać będzie z prawa głosu przy szacowaniu nieruchomości. Miejskie T-wa kredytowe będą obowiązane składać rządowi co roku sprawozdanie ze swej działalności. W razie strat, takowe ponosić będą wszyscy członkowie, odpowiednio do swego udziału w T-wie.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Petersburg (Wł.). „Rus. Mołwa" zamieściła artykuł o nastrojach polskich zwracając uwagę na wygłoszone przez niektóre pisma polskie zdanie, że zupełne wypaczenie przez Radę Państwa samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, pozbawia polaków wszelkiej możności spodziewać się czegokolwiek od rządu i biurokracyi. „Rus. Mołwa", podzielając najzupełniej zdanie powyższe, sądzi, że obecnie polacy mogą jedynie zwracać się do społeczeństwa rosyjskiego. Zadaniem najważniejszem prasy polskiej i rosyjskiej jest usunięcie pewnych przesądów w stosunkach polsko rosyjskich.

Zjazdy.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zmianę terminu zwołania w Wilnie zjazdu przedstawicieli żydowskich towarzystw kolonizacyjnych. Zjazd ten otwarty zostanie w d. 3 maja.

Petersburg (Wł). D. 28 kwietnia otwarty zostanie w Petersburgu 5 międzynarodowy zjazd asocyacyi akademickich. W zjeździe wezma udział przedstawiciele akademii w Tokio i Waszyngtonie.

Krwawy zatarg z włościanami.

Mińsk (AP). W Zabłociu, powiatu mińskiego, wskutek zatargu z obywatelem ziemskim, Swarczenskim, na gruncie praw serwitutowych, włościanie okrążyli dwór i zaczęli rzucać kamieniami. Swarczerski z dwoma synami strzelał z okien, przyczem jednego włościanina zabił, 2 zaś ranił ciężko. Tłum włościan wtargnął do dworu, zbił Swarczewskiego, synów zaś jego rozbroił. Wieczorem przybyły władze. Porządek został przywrócony.

Zamknięcie sejmu.

Helsingfors (AP). Sejm został zamknięty.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 kwietnia 1913 r

4% Renta Państwowa	93⅛
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	84¾—85¼
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	451—454
5% " 1866 r.	353
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	334½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	505
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	472
" Lianozow—udziału	299½
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	332½
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	132
" Tow. Lesner	345
" Briańsk. Fab. Szyn	199
" Putiłowsk.	159
" Bakińsk. T-wa Naftow.	645
" Ros. Tow. kopalni złota	117
" Koł. fabr. maszyn	177
" M. K. Wor. kol.	807½
" Poł.-Wsch. kol. żel.	278
" Mosk. Kazań. kolej	569
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	314½
" Półn. Doniecka kol. żel.	349
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	312
" Fabryk Malcewskich	413½
5% Pożyczka 905 r.	104⅞—105¼
5% " 1906 r.	103⅜
5% Świadectwa włościańskie	101

Usposobienie z walorami spokojne; z papierami dywidendowymi mocne

Giełdy zagraniczne.

Dnia 20 kwietnia (3 maja) 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg śp.	215 60
csp.	215 55
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	99 80
4% renta państwowa 1894	92 25
Kasy. ass. kredyt. 100 rb.	215 60
prywatne	5⅞
Usposobienie ospale.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264 375
Cena najwyższa	266 375
4% rent państwowa 1894 r.	93 20
4½% pożyczka 1909 r.	100 00
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 90
Dyskonto prywatne.	4%
Usposobienie słabsze.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	——
4½% pożyczka rosyjska 1909.	91½
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 40

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Przygotowania wojenne Włoch.

Rzym (Wł.). Z Włoch środkowych i południowych ściągane są i przewożone do Brindisi oddziały wojsk wszelkiego rodzaju broni, przeznaczone na wyprawę do Albanii. Armia ta liczyć będzie 30,000 ludzi. Sześć wielkich okrętów, ćwiczących się w Brindisi, otrzymało rozkaz odpłynięcia na wody czarnogórskie.

Przygotowania do akcyi zbrojnej.

Wiedeń (Wł.). Wszelkie przygotowania do akcyi zbrojnej przeciwko Czarnogórze ukończone. Dowództwo korpusu okupacyjnego obejmie feldcechmistrz Kofiofek. Przypuszczają, że działalność korpusu obejmie całą Albanię północną. Dla wykonania planu potrzeba 50,000 żołnierzy więcej, niż mniemano poprzednio. Transportowanie wojsk rozpoczęte.

Stan wyjątkowy w Bośnii i Hercegowinie.

Wiedeń (AP). Według informacyi prasy ogłoszenie stanu wyjątkowego w Bośnii i Hercegowinie spowodowane zostało możliwością operacyi wojennych, gdyż zachodzi obawa, że Czarnogóra może wysłać czety na granicę Austro-Węgier.

Serajewo (AP). Wobec ogłoszenia stanu wyjątkowego w Bośnii i Hercegowinie telegramy podlegają cenzurze. Rozwiązano wiele towarzystw serbskich, zakazano noszenia broni, zaprowadzono przymus paszportowy i ograniczono konstytucyę. Ludność zachowuje się spokojnie.

Spodziewany stan wyjątkowy w Dalmacyi.

Wiedeń (Wł.). Stan wyjątkowy będzie zaprowadzony również w Dalmacyi.

Zwrot.

Wiedeń (Wł.). Z Cetynii donoszą, iż król Mikołaj zwołał skupczynę. Wiadomość ta wywarła dobre wrażenie na giełdzie wiedeńskiej i wpłynęła na walory zwyżkowo, wydaje się bowiem zapowiedzią zrzeczenia się przez czarnogórców Skutari.

Austrya i Włochy.

Rzym (AP). Agencyi Stefani'ego donoszą z Wiednia, że Austro-Węgry i Włochy zdecydowały uważać wystąpienie Essada-baszy i jego umowy z państwami, graniczącemi z Albanią, za pozbawione wszelkiego znaczenia.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" oświadcza, że, wnioskując z przebiegu rokowań austryacko-włoskich, nie jest wyłączone w razie potrzeby wystąpienie Austro-Węgier przeciwko Czarnogórze i przed osiągnięciem porozumienia z Włochami.

Żądanie Grecyi.

Rzym (Wł.). Do „Tribuny" donoszą z Salonik, że Grecya zażądała od Bułgaryi wycofania w ciągu 72 godzin wojsk bułgarskich z Salonik i wogóle opuszczenia przez oddziały bułgarskie terytoryów zajętych przez greków.

Rola Serbii.

Londyn (Wł.). Rząd serbski wycofuje pośpiesznie wojsko swe z Albanii, by nie brać udziału w zatargu Czarnogóry z Austryą.

„Reichspost" o królu Mikołaju.

Wiedeń (Wł.). „Reichspost" donosi, jakoby król Mikołaj oświadczył posłowi austryackiemu, iż nie dowierza Rosyi i że najchętniej udałby się do Wiednia, by paść na kolana przed cesarzem Franciszkiem Józefem z prośbą o pozostawienie Skutari Czarnogórze.

Wiadomość ta jest sprzecznie rażąca z przygotowaniami wojennemi czarnogórców.

Propozycye Czarnogóry.

Londyn (Wł.). „Pall Mall Gazette" donosi, że Popowicz złożył w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych nowe propozycye rządu czarnogórskiego, który zgadza się na oddanie Skutari pod warunkiem wyprostowania granicy czarnogórskiej na południe od Podgoricy do jeziora Skutaryjskiego. Czarnogóra domaga się również zapewnienia mu doliny Bojany, łączącej jezioro z morzem. Prawdopodobnie Austrya warunki te odrzuci, żądając przedewszystkiem bezwzględnego opuszczenia Skutari przez czarnogórców.

Anarchia w Albanii.

Wiedeń (Wł.) Do „Sudslawische Koresp." donoszą z Walony o starciu Essada-baszy z ludnością katolicką oraz żołnierzami Dżawida-baszy, plondrującymi okolice. W kraju panuje anarchia. Agenci różnych stronnictw podburzają wsie albańskie, które zwalczają się nawzajem.

Projekt antypolski.

Berlin (Wł.) Izba panów przyjęła ostatecznie ustawę o wyasygnowaniu 230 milionów marek na niemczenie kresów wschodnich pomimo mów protestacyjnych Skorzewskiego, Całcpowskiego, hr. Drostego i Ostendorfa.

Islam i Chrystyanizm w Turcyi azyatyckiej.

W prowincyach europejskich Turcyi mahometańscy Osmanie zawsze stanowili tylko warstwę rządzącą. Z wyjątkiem pewnej liczby bogatych rodów oraz znacznej większości albańczyków, ludy bałkańskie pozostały wiernymi wierze chrześcijańskiej.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa wyznaniowa w małoazyatyckich posiadłościach Turcyi. Tam stanowią Turcy nietylko klasę rządzącą, jak niegdyś w Europie, ale także całą ludność, na którą składają się chłopi, drobni rzemieślnicy i t. d. Z zamieszkujących Małą Azyę poddanych tureckich 13 milionów, t. j. 73 procent, wyznaje islam, z tych zaś 43 procent jest rodowitych Turków, resztę zaś stanowią Kurdowie, Arabowie, Syryjczycy i Turkomani.

Pomimo tego, że ostatnimi czasy Grecy wciskają się wgłąb Małej Azyi od jej brzegów, ludność mahometańska w przeważnej liczbie tamtejszych sandżaków przenosi nawet 80 procent. Niżki procent mahometan w sandżaku Smyrna—56 i sandżaku Brussa—68, tłómaczy się przynależnością do nich miast wymienionych, które posiadają znaczny procent mieszkańców chrześcijan. Najniższą cyfrę mahometan, bo tylko 8 prc. wykazuje wilajet wysp Białego (Egejskiego) morza. Zato znów wilajety we wnętrzu Małej Azyi, jak Kastamuni, Konia i Angora są prawie zupełnie mahometańskie. Ku wschodowi procent mahometan się zmniejsza, bo tamte strony zamieszkują Ormianie, wyznający wiarę chrześcijańską. Ale i tam nawet w wilajetach tzw. ormiańskich mahometanie mają większość. W wilajecie Siwas mieszka ich 78 proc., Erzerum 77 proc., Marmuret-il-Azis 85 prc., Diarbekr, Bitlis 64 prc. i Wan 56 proc.

Poza Małą Azyą mahometanie mają także w wielu okolicach większość. I tak, w wilajecie Bagdadzie mieszka ich 90 proc., w wilajecie Massul 93 proc., w Syryi 62 proc. Natomiast na 200,000 mieszkańców w Libanie tylko 12,000 jest mahometan. Powiat jerozolimski jest w $^1/_3$ mahometański, arabskie zaś prowincye mają mieszkańców tylko mahometan.

Mieszkańcy pobrzeża Małej Azyi, wyznający religię grecko-schizmatycką, o ile nie podlegają patryarsze carogrodzkiemu, uznają władzę patryarchy Antyocheńskiego, który rezyduje w Damaszku oraz patryarchy Jerozolimskiego. W wilajecie Smyrna tworzą oni 13 proc., w wilajecie Chodawendikjar 14 proc., w wilajecie Trebizonda do 17 proc. W pojedyńczych zaś sandżakach stanowią prawosławni Grecy ponad 25 proc. Ogólna liczba Greków prawosławnych, mieszkających w Turcyi azyatyckiej równa się 1 600.000 ludzi.

Liczbę Ormian gregoryańskich (prawosławnych) w Turcyi azyatyckiej zamieszkałych szacują na przeszło milion. Kościół ich, którego głową jest katolikos, mieszkający w Eczmiadzinie, położonym w gubernii rosyjskiej Erywań, już od IV wieku naszej ery stał się niezależnym od Kościoła greckiego i ma swego patryarchę w Konstantynopolu. Okropnych spustoszeń dokonały wśród Ormian rzezie z 1895 i 1910 roku. Przed laty ośmnastu szacowana ludność turecka wyrżnęła bez względu na wiek i płeć 70.000 Ormian, przed trzema laty w samym tylko wilajecie Adana 30,000. Największej zamieszkali są Ormianie na zachód, północ i wschód od jeziora Wan. Tworzą oni w sandżaku Wan 14 proc. ludności, a w sandżakach: Serts, Bitlis, Musz i Giodż od 28—40 proc. W wilajecie Diarbeker mieszka ich 12 prc., w wilajecie Angora 9 proc. i w wilajecie Trebizonda 4 proc.

Ormianie-unici posiadają własnego patryarchę od 1742 roku, rezydującego od 1867 roku w Konstantynopolu. Podlegają mu arcybiskupstwa: Mardin, Aleppo i Siwas, jakoteż biskupstwa: Brussa, Aargora, Kaisarieh, Adana, Marasz, Malatin, Charput, Diarbekr, Musz, Erzerum i Trebizonda. Ormianie-unici posiadają dwa zakony Unitorów i Mechitarystów.

W Syryi zaś i Egipcie istnieje unicki Kościół grecko-melchicki. Głową jego jest grecko-melchicki patryarcha antyocheński, urzędujący w Damaszku. Całe prawie jego duchowieństwo składa się z Bazylianów.

Jakobici połączyli się z Rzymem w 1546 roku. Mają oni patryarchę w Mardinie.

Dla Chaldejczyków-unitów papież Inocenty X ufundował osobny patryarchat, którego siedzibą jest Bagdad.

Maronici, których liczba wynosi 280,000 podlegają swemu patryarsze w Antyochii.

Łacińskiemu patryarsze w Konstantynopolu podlegają katolicy z wilajetów Chodawendikjar, Angora, Kastamuni, Siwas i Trebizonda, gdzie od r. 1898 istnieje prefektura apostolska.

W Smyrnie istnieje osobne arcybiskupstwo obrządku łacińskiego, do którego należy biskupstwo Kandia na wyspie Krecie. Apostolski wikary w Aleppo jest równocześnie apostolskim delegatem na Syryę. Do arcybiskupstwa w Bagdadzie misye: w Bagdzie, Mardinie i Massula.

Prace misyjne w Małej Azyi spełniają: asumpcyoniści, dominikanie, franciszkanie, kapucyni, lazaryści (misyonarze), -mechitaryści i trapiści. W Syryi zaś—oprócz wymienionych—pracują po misyach: karmelici bosi, salezyanie i biali ojcowie. W Armenii i Mezopotamii czynni są szczególniej: jezuici, kapucyni, karmelici i mechitaryści. Jezuici, jak wiadomo, posiadają w Bejrucie od roku 1875 uniwersytet pod wezwaniem św. Józefa, olbrzymią drukarnię i wielką papiernię oraz introligatornię. Benedyktyni posiadają w Jerozolimie klasztor, przy którym zbudowali wspaniałą katedrę, poświęconą czci Najświętszej Maryi Panny na górze Syon.

Wszystkich katolików mieszka w Turcyi azyatyckiej około 600,000. Większość ich ma swe siedziby w Syryi, a mianowicie w wilajetach: Aleppo i Bejrut oraz na Libanie, w Jerozolimie i jej okolicach.

Z krainy mody.

Kostyum „Tailleur”.

Mówi się zwykle—i nie bez słuszności—że jeżeli anglicy są mistrzami niedościgłymi w sztuce ubierania się mężczyzn, to berło toalety kobiecej dzierży niepodzielnie Francya.

To prawda, a jednak moda „tailleur” przyszła z Anglii, gdzie kobiety oddawna oddają się sportom i są zwolenniczkami przechadzki pieszej. Krój męski tego stroju nadaje się do kształtów anglo-saksonek, mających dłuższe nogi, biust krótszy, sylwetkę bardziej suchą, niż francuski. To też kobiety innej rasy, szczególniej polki o budowie bardziej krągłej, mniejszego wzrostu, wyglądałyby śmiesznie, gdyby włożyć chciały „lady tailor” taki, jak go robią w Londynie, prosty, matematycznie suchy, bez cienia kobiecości. Ale rodzaj ten w Paryżu uległ wielkiej zmianie: krawcy francuscy, zachowując jego styl i prostotę, dali mu linię wytworną, miękką, a zasługą mistrzów polskich jest przystosowanie kostyumu „tailleur” do pięknej sylwety polki.

Pierwowzorem kostyumu „tailleur” jest wygodne ubranie męskie, ale obecnie pierwotny typ uległ wielkim zmianom i stąd powstały rozmaite rodzaje żakietów, obcisłe, „do figury”, półwcięte, luźne, formą „sac”. Potem wytworzyły się inne odmiany kostyumów krawieckich: „tailleur habillés” i „tailleur elegants”, a które z protoplastą swym „tailleur simplex” oprócz nazwy nic wspólnego nie mają. Ubranie to, z początku ściśle sportowe i poranne, zyskało sobie coraz większe prawo obywatelstwa, zdobyło coraz szersze przywileje—i dzisiaj jest rodzajem „en tout cas” toalety kobiecej, stosowne do każdego wieku, na każdem stanowisku, o każdej porze, w każdej okoliczności, słowem, jest to strój w garderobie naszej niezbędny, zastępujący nam wiele innych sukien okolicznościowych.

Młode panienki zawsze dobrze wyglądają w „tailleur”, wdzięk ich kształtów trochę chłopięcych znajduje tu najlepsze ramy. Jest to jedyny strój stosowny dla nich do wyjścia, tembardziej, że z odpowiednio wybranego materyału i fasonu można zrobić kostyumy bardzo eleganckie.

Spódnica krótka ma stanowczą przewagę nad długą, nietylko ze względów hygienicznych i praktycznych, ale i estetycznych, dla wdzięku ruchów. To tak trudno umieć naprawdę ładnie podnosić długą spódnicę, że nieliczne tylko wyjątki wyjdą zwycięsko z tej próby. A spódniczka w miarę krótka, odsłaniająca ładny bucik, opadająca naturalnie i idąca za ruchem chodzenia, ma wygląd młodzieńczy i ogromnie wdzięczny, błogosławmy więc modę, nakazującą nam wązką, krótką spódniczkę.

Na kostyum krawiecki, ranny „trotteur”, najstosowniejsze dla młodych panienek są tkaniny wełniane, szorstkie, o grubem włóknie. Z praktycznych względów najlepsze są kolory „bleu-marine” i niektóre odcienie popielate wyrobów angielskich, gdzie barwa biała i czarna daje szczęśliwe połączenie szarego tonu. Na popołudnie młode panienki noszą kostyumy w barwach żywych, modnych, np. „beige” we wszystkich odcieniach, „marron” wpadający w złoty bronz, ciemno-wiśniowe, „vert-bouteile”, ogromnie wdzięcznie nadający się dla dziewcząt jasnowłosych, o świeżej cerze. Należy dobrać kolor do twarzy, surowość kroju naprawia zbytnią śmiałość tonów. Strojniejsze „tailleur” najlepiej robić z sukna, bardziej odpowiedniego dla młodych dziewcząt niż jedwab i tafta, a wyrabianego obecnie w olbrzymiej rozmaitości kolorów i gatunków.

Żakiet, stosownie do mody i gustu osobistego, może być dłuższy i krótszy, nigdy jednak nie powinien dochodzić do linii kolan, sylwetka młodej dziewczyny brzydko wygląda, gdy jest zanadto „envelopée”; traci wówczas wdzięk, swobodę i żywość ruchów.

W garderobie młodej kobiety suknia „tailleur” nie mniejsze ma znaczenie. Jest to kostyum najulubieńszy, suknia, która z czasem staje się nieodostępną, drogą przyjaciółką naszą, przystosowującą się do każdej pory, każdej pogody, do naszych kaprysów i wad, do naszych ułomności i fantazyi, z którą wreszcie rozstajemy się z żalem, jak ongi Diderot ze szlafrokiem swoim.

Bo przez wyrafinowanie kroju i ornamentu, można do nieskończoności zmieniać wygląd „tailleur”, od prostego, surowego kostyumu, służącego do rannej przechadzki, do eleganckiej toalety z jedwabi i brokatów, ozdobionej wykwintnemi koronkami, haftami, gazą, przybraną tuniką i draperyami, do „tailleurs elegants” przeznaczonych na wizyty popołudniowe, na zebrania mniejsze i do teatru. W tym roku robią je z materyałów jedwabnych, grubo tkanych, np. tussor, shantung, z kolorowych „brochés” i nowych gatunków mory miękkiej, falującej. Fasony są najrozmaitsze, i w tej powodzi modeli każda z pań łatwo może dobrać sobie odpowiednią formę.

Trzeba bowiem umieć zastosować modę do warunków osobistych, wzrostu, tuszy, cery, wieku, strzegąc się zbytniej oryginalności, i pamiętać, że ekscentryczne ostatnie nowości dobre są dla osób bardzo zamożnych, jeżdżących powozem, mogących stosować strój do każdej pory dnia i okoliczności. Kobieta, umiejąca się ubrać, będzie zawsze dbała o całość toalety i nie włoży zbyt strojnego kapelusza do skromnej, wełnianej sukni, albo podniszczonych bucików, nieświeżych rękawiczek, starej woalki do toalety jasnej, strojniejszej.

Celem dobrego kostyumu „tailleur simple” jest przedłużenie i wyszczuplenie sylwetki, dlatego też przekonano się, że pierwowzór jego, żakiet obcisły, na modłę męskiej marynarki krojony i oblegający figurę, z kołnierzem, ranwersami i mankietami prostymi, z rękawami zupełnie wązkimi wywiera dobre wrażenie wtedy jedynie, gdy kobieta jest wysoka i szczupła; bowiem strój, podkreślający nielitościwie wszystkie zaokrąglenia, sprawia, że kobiety średniego wzrostu i umiarkowanej nawet tuszy wydają się niższe i bardziej tęgie przez to samo złudzenie optyczne, które pomniejsza i śmieszną czyni każdą kobietę w stroju męskim, podczas, gdy przykryte i owinięte spódnicą biodra i nogi nabierają proporcyi, uznanych przez oko. Więc też żakiety dzisiejsze, pochodzące od prawdziwie dobrego krawca, są niezbyt przylegające, mają linię przez francuzów zwaną „decollée”; jedynie górna część pleców, ramiona, kołnierz i biust powinny być dokładnie obcisłe, podczas, gdy stan i biodra tylko lekko opadają do figury.

Moda tegoroczna pozostawia zupełną swobodę w wyborze fasonów: noszą więc żakiety długie i krótkie, otwarte, z bardzo modnemi kamizelkami męskiemi i wysoko pod szyją zapinane, odchylone fantazyjnie jednym ranwersem, jako też wielką nowość sezonu: bolero, którego wygląd młodzieńczy zjednał mu łaski kobiet. Ale bolero to jest odmienne od swoich poprzedników, ma formę nową, przedłużoną z tyłu w baskinę lub w patkę zaokrągloną, czy kwadratowo ściętą, nakształt poły od fraka; z przodu zapina się na małej kamizeleczce, zręcznie skrzyżowanej.

Wielkiem powodzeniem cieszą się kostyumy, złożone ze spódnicy i żakietu odmiennego, np. spódnicy gładkiej, ciemnej i żakietu jasnego, lub w paski, czy kratki. Młode kobiety mogą wykorzystać tę ładną fantazyę mody, ubierając się w żakiety w żywych kolorach, np. wiśniowe, bleu-de roy, violine, terrakowy, ambre, „tilleul”, „vert-bonteille”, „moutarde”.

Przy „tailleur” codziennych widuje się ramersy daleko mniejsze od zeszłorocznych, skromniejsze; czasem zastępuje je szerzej wyłożony kołnierz, ozdabia wyrzucenie białej piony plisowanego Robespierre z batystu i koronek.

Przeznaczona do hygienicznych spacerów pieszych „footing” spódnica „trotteur” jest w miarę krótka, odsłaniająca stopę, bez przesady obcisła i wązka u dołu, owszem najczęściej poszerzona kilkoma ukrytemi fałdami, przeznaczonemi na to, by zaznaczając pozorną uległość wymaganiom mody, pozostawić całą swobodę ruchów. Jeżeli chcemy mieć spódnicę formą „princesse”, do noszenia bez paska, to pamiętajmy, by to podwyższenie gorsecikowe nie przypominało w niczem czasem „Directoire”; spódniczkę wolno podwyższyć jedynie o parę centymetrów, tak, aby zamaskować linię bioder. Żakiety również uciekają się w kroju do tego małego wybiegu, podnoszącego stan, a przez to nadającego sylwetkę bardziej nieokreśloną, mniej wpadającą do figury. Modne spódnice plisowane nie są praktyczne do kostyumu krawieckiego jako zbyt ciężkie, nieodpowiednie do spacerów i sportów. Robią je z plisami silnie zaprasowanemi i niewidocznie przyszytemi do podszewki, by się nie rozbiegały. Spódnica udrapowana niema prostoty linii, niezbędnej do „tailleur” codziennego. Zostawmy więc upięcia, plisy i tuniki do sukien strojniejszych, na „trotteur” zwykły wybierając fason w dwa albo trzy bryty, ze szwami, naśladującymi tunikę, ubieraną jedynie guzikami, obciśle w biodrach leżącą, a poniżej, ponad kolanami, lekko zwężoną, umożliwiającą zaś swobodę ruchów i chodzenia przez dodanie wachlarzowatych fałd u dołu. Uzupełnieniem takiego kostyumu służy bluzka angielska fasonem Koszuthowym „chemisier”, wełniana, jedwabna lub flanelowa, na cieplejsze dni płócienna czy batystowa, do strojniejszych kostyumów koronkowa, markizetowa albo tiulowa. Jedwabny toczek, może być z rondkiem słomkowem, albo niełuży kapelusz przybrany skrzydełkiem lub drobnymi kwiatami, dopełniają wiosennego kostyumu „demi-saison”.

Jana.

Już od kilku lat cierpiałem na silny kaszel, zaczynający się akuratnie w każdej jesieni, a podczas zimy dochodził do takiej mocy, że całe lato nie wystarczało na odzyskanie sił, a nawet i wśród lata nie ustawał, chociaż o wiele mniej cierpiałem. Tylko kapsułki smołowe Guyota mnie wyleczyły, czego nie mogły dokazać żadne inne środki jako to: syropy, plastry i t. d.

Po zużyciu tylko jednego flakonu mój **straszny kaszel** doprowadzający nieraz do wymiotów i zmuszający siedzieć całemi nocami na krześle ustał zupełnie; dla tego wypowiadam tu moje największe uznanie. Leczyłem się temi Kapsułkami tylko przez dziesięć dni i jestem obecnie zupełnie zdrów po cierpieniach kilkuletnich.



Franz Bergheim.

Niech wszyscy ci co znajduja się w podobnym stanie zdrowia w jakim ja byłem uciekają się do tego środka, a jestem przekonanym, że tak samo będą zachwyceni jak ja i otrzymają na nowo spokojny i ożywczy sen, wyborny apetyt, który służy do odzyskania utraconych sił przez chorob.

To co powiedziałem wyżej mogę potwierdzić przysięgą i jeszcze raz wyrażam moją największą wdzięczność dla wynalazcy tych kapsułek". Podpisał: Eranz Bergheim, w Kosslar Niemcy, dn. 3-go lutego 1896 roku.

Wystarczy zażywać po 2 lub 3 Kapsułki smołowe Guyota po każdym jedzeniu, aby w krótkim czasie uleczyć się zupełnie od cierpień wywołanych przez najsilniejsze zaziębienie, a nawet od zapalenia płuc. Bywają nawet wypadki, że uzdrowienie nastąpiło u osób u których już były rozwinięte w wysokim stopniu suchoty, że zaś jak wiadomo smoła zapobiega rozwijaniu się laseczników w płucach i zabija te szkodliwe mikroby, więc rzeczą naturalną, że ona jest skuteczną.

Najlżejsze przeziębienie jeżeli się zaniedba z wielką łatwością zamienia się w zapalenie płuc. Dlatego należy już od samego początku zalecać chorym, aby w samym zarodku choroby zażywali **kapsułki** smołowe Guyota.

Kapsułki smołowe Guyota przyrządzają się ze smoły z **Sosen specyalnych zwanych morskiemi,** rosnącemi w Norwegii, wydobywanej w sposób szczególny wskazany przez samego wynalazcę Guyota; właśnie temu należy przypisać ten fakt, że tylko te jedyne są, co mają absolutne własności lecznicze; wszystkie zaś inne podrabiania nie mają wcale tych dobroczynnych własności. Kapsułki Guyota są zupełnie okrągłe, wielkości grochu i z największą łatwością dają się połykać zwłaszcza jeżeli się popije nieco wody; sprzedawane są we wszystkich pierwszorzędnych aptekach.

W razie gdyby proponowano jakiekolwiekbądź inne podrobione kapsułki, mające podobieństwo do prawdziwych kapsułek Guyota — należy wręcz odmówić przyjęcia, **gdyż tacy sprzedawcy szukają własnej korzyści, a nie dobra chorych.**

Koniecznie trzeba wymagać i nalegać na to, aby otrzymać prawdziwe Kapsułki smołowe Guyota, dla pewności i dla uniknięcia pomyłki należy uważać na etykiety znajdujące się na flakonach; na prawdziwych Kapsułkach Guyota imię wynalazcy Guyot jest wydrukowane małemi tłustemi czcionkami, a podpis jego jest umieszczony w trzech kolorach: lilijowym, zielonym i czerwonym w poprzek etykiety, na której również znajduje się adres Laboratoryum. — *Dom Handlowy L. Frère, Ulica Jacob, nº 19, w Paryżu.* Oprócz tego należy zapamiętać, że *Prawdziwe Kapsułki Guyota nie są czarne tylko zupełnie białe i że na każdej Kapsułce znajduje się podpis Guyot'a.*

Cena prawdziwych Kapsułek Guyota jest 1 rubel 25 kop. za flakon.

Leczenie się kapsułkami wypada **mniej niż 5 k. dziennie,** dające pewność uzdrowienia.

Kapsułki smołowe Guyota sprzedają się we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i drogueryach.

P. S. Osoby, które niemogłyby połykać kapsułek, mogą je zastąpić Smołą Guyota w stanie płynnym, biorąc to lekarstwo w szklance wody, lub innego płynu do picia którego wleją zawartość jednej łyżeczki od kawy; skutek zbawienny tego środka będzie ten sam jak zażywanie kapsułek, i uzdrowienie nastąpi niezawodnie.

Cena flaszeczki Smoły Guyota w stanie płynnym jest 1 rubel 10 kop., sprzedają się one w składzie: Dom handlowy L. Frère, nº 19, Ulica Jacob, w Paryżu i we wszystkich aptekach i drogueryach. 5567

Największy w Poł.-Zach. kraju magazyn

B. Karanthajwla

pl. Ratuszowy. Telef. 12-47.

Otwarty oddział konfekcyi damskiej

Palta
Manteaux
i kostyumy 8691

według ostatnich zagranicznych modeli

ODDZIAŁ

Konfekcyi dziecinnej

palta, kostyumy i ubranka dla dziewczynek i chłopczyków

Męskie palta. Przyjmowanie zamówień.

Kapelusze damskie, męskie i dziecinne.

PARASOLE i LASKI

Żaboty, kołnierze gipiurowe batystowe i bułgarskie

Bławatne i sukienne towary

najlepszych rosyjskich i zagranicznych fabryk.

Codziennie otrzymuje nowiny sezonu dla wszystkich 20 oddziałów.

Przy magazynie własna pracownia kapeluszy damskich, strojów i bielizny.

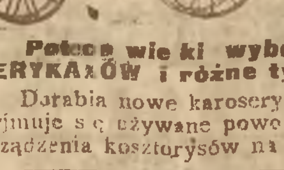
Filia na targu Halickim Nr. 10.

Firma egzystuje od 1892 roku.

Złoty medal.

Polska fabryka farb olejnych i pokostu **A. G. Palczewskiego.**

Poleca znane z wysokiej dobroci i cen umiarkowanych farby olejne i pokosty, farby lakierowe, artystyczne, lakiery powozowe, oraz wszelkie materyały i przyrządy w zakresie malarskim. Cenniki na żądanie gratis Adres Fabryki i głównego składu: Kijów, plac Aleksandrowski 6 d. wł Telef № 20-48 8695



Fijałkowski i Kowalczyk

Fabryka Powozów

WARSZAWA.

Leszno 58, tel. 64-71.

Poleca wielki wybór: KARET, LAND, FAETONÓW, AMERYKANÓW i różne typy BRYCZEK. 8023

Dorabia nowe karoserye do samochodów i takowe odnawia. Przyjmuje się używane powozy na zamianę. Wysyłamy na wieś dla sporządzenia kosztorysów na odnowienie powozów. Cennik franko.

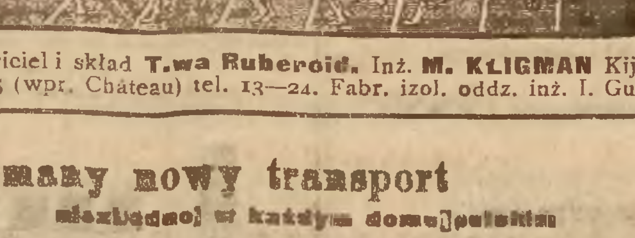
Chiński magazyn herbaty

T. I. KOMAROWA

Kreszczatyk № 48.

Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych:

Herbata Popowa, Gubkina, Kuznieciowa, Perłowa, Botkina, Wysockiego, Diementjewa i in. firm. Jedyny magazyn w Kijowie, gdzie **Kawa** jest palona i mielona za pomocą maszyny elektrycznej w obecności kupującego. **Surogat** własnego wyrobu. **Kakao Holenderskie** lepszych firm od 1 rb. 20 kop, **Czekolada,** **herbatniki, karmelki, cukierki owocowe** i in. Wyroby cukiernicze: G. Bormana, Siu i S-ki, Kromskiego i in. lepszych firm. Zawsze świeże. Pp kupującym herbatę, kawę, wyroby cukiernicze, kakao—dodaje się premium z wielkiego wyboru wspaniałych rzeczy, stale posiadanych na składzie lub też rabat w gotówce. **Meble bambusowe i parawany gotowe** i na obstalunek. 7328



Przedstawiciel i skład **T-wa Ruberoid.** Inż. **M. KLIGMAN** Kijów, Aleksandr. 45 (wpr. Château) tel. 13—24. Fabr. izol. oddz. inż. I. Guzik 11

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

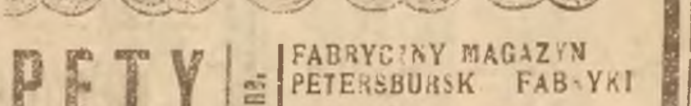
Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 28. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 17.

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb 1



TAPETY

Olbrzymi wybór najnow. deseni

Gatunek bez zarzutu Style zachowany. CAŁA MIARA

9041 **HURTOWO**

Ceny fabryczne.

FABRYCZNY MAGAZYN PETERSBURSK. FABRYKI

Jerzy Riks

Kijów, Kreszcz. 11, tel. 28-91.

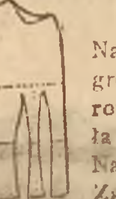
Żądajcie nowe książki z próbkami. Przesyłka bezpłatnie.

i DETALICZNIE.

Pierwszorzędna **Szkoła kroju i Szycia**

pracownia strojów damskich i dziecinnych

Mistrzyni cechu Moskiewsk. i członkini Paryskiej Akademii **J. Jaworowskiej**



Kijów, M.-Żytomierska № 20. 8182

Nauczanie pod osobistym kierunkiem podług systemu nagrodzonego złotymi medalami i licznymi dyplomami honorowymi na paryskiej i in. wystawach. Po skończeniu Szkoła wydaje dyplomy na prawo otwarcia pracowni i szkół. Na egzaminy przyjeżdżają eksperci cechu Moskiewskiego. Zapis uczenic **codziennie.** Program wysyła się bezpłatnie.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Gabryela Zapolska

KOBIETA BEZ SKAZY

Cena rb. 2.20

Tejże autorki poprzednio wydane:

Kaśka Karyatyda. Powieść współczesna. Wyd. 2-gie.		1.50
Śmierć Felicyana Dulskiego. Opowiadanie.		—.80
O czem się nie mówi. Powieść współczesna.		1.80
Szaleństwo. Powieść.		1.50

8799 *Do nabycia we wszystkich księgarniach.*

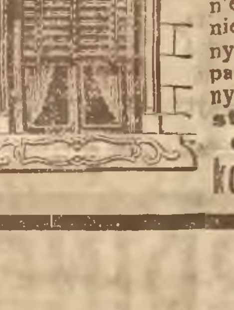
Polski magazyn naczyń gospodarskich, wyrobów metalowych i ze stali

St. Powrozińskiego **Kijów. Kreszczatyk № 45.**

otrzymane Drezdeńskie 342

Lodownie pokojowe i maszynki do robienia **Lodów**

Ceny fabryczne.



Warsz. Fabryka Żaluzyi Drewn.

Nagrodz. złotym medalem **E. RADY**

Warszawa, Rymarska 6.

Poleca: Żaluzye rolowe bezpieczeń. trwalsze i mocniejsze od żelaznych najnowszego systemu, jak również sztabik do każdej konstrukcyi okien mieszkalnych, werand i balkonów specyalne do oranżeryi, parawaniki (ścianki) rolowe po cenach umiarkowanych. Modele do odejrzenia **w Kijowie u przedstawicieli** p. Michała Bukowińskiego i L. Dyakowskiego Kreszczatyk 5. telefon № 927.

PRACOWNIA 8389

Sukien, Okryć i Futer

KRAWCA SPECYALISTY

A. Adamczyka

Kreszczatyk № 27 m. 15 w podwórzu.

Sprzedaż w tygodniu przewodnim

Płótna — eponje, Spódnice plisowane, Suknie haftowane, markizeta i batysty.

KOSTENKO i TITARENKO

PROREZNA № 1.

Rok XXXVIII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA

DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA"

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE

12 dużych tomów najcelniejszych powieści i romansów

znakomitych autorów polskich i obcych

Redaktor i Wydawca: MICHAŁ SYNORADZKI.

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia dzieje ojczyste zwłaszcza porozbiorowe i pamiątki narodowe.

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje.

Biesiada Literacka rozpoczyna w r. 1913 druk pracy ilustrowanej p. t.

GROBY POLSKIE, zawierającej życiorysy uczestników powstania r. 1863 poległych w boju, skazanych na wygnanie, straconych i t. p.

— PREMIUM BEZPŁATNE —

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymują bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy

W roku 1913 damy w zupełności szereg znakomitych powieści oryginalnych, które ze względów cenzuralnych, były dotąd znane zaledwie w skróceniu: Michała Czajkowskiego **„Hetman Ukrainy", „Wernyhora",** Bolesławity **„Zagadki",** osnutą na tle wypadków 1863 r. i inne; nadto powieści Synoradzkiego, Gawalewicza, Lama, Bykowskiego, Łozińskiego, Kaczkowskiego, Przyborowskiego Wilczyńskiego, Wiktora Hugo, Dumasa, Dickensa, Coopera, Fevala i arcydzieła innych autorów. Z tych dodawanych zupełnie bezpłatnie książek szybko utworzy się **doborowa biblioteka trwałej wartości,** kształcąca serce i umysł.

WARUNKI PRENUMERATY

w Warszawie: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50.
na prowincyi: „ rb. 8, „ rb. 4, „ rb 2.

Zagranicą rocznie rb. 13.

Oprawa wytworna, ze złoconymi wyciskami na tle barwnem, dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop.; 5 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie

Kasa redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki № 4

Telefon № 78.

WSZYSTKIM GOSPODYNIOM POLECAMY

MYDŁO W PROSZKU A. ZEJDLA

Żądać wszędzie

7786

SALON MÓD 8736

W. Kubickiej

Kijów, W.-Włodzimierska Nr 45 m. 19.

Poleca na sezon bieżący duży wybór kapeluszy wiosennych i letnich od skromnych do najwykwintniejszych. **Ceny umiarkowane.**

Fabryka chemiczna A. ZEJDLA Magistra Farmacyi

Kwassyjne Mydło

Najpewniejszy, ogólnie znany środek przeciwko meszycom, owadom, gąsienicom, chrząszczom, kleszczom i innym pasożytom na owocowych, dekoracyjnych drzewach i krzewach. Bez trujących składników. Nieszkodliwe dla roślin. Używa się w proporcyi 1 funt (2 szklanki) mydła na 4 wiadra wody. Kijów, Dorohożycka 67—3

8887

Aparaty fotograficzne objektywy, klisze i filmy etc.

Mikroskopy najnowszych systemów w olbrzymim wyborze

POLECA FIRMA

KAROL ŽIVOTSKÝ

Kijów, Funduklejowska 8. 7879



Przybory do podróży i t. p. Kufry, walizy, nesesery, futerały na broń i aparaty fotograficzne i t. p. **Najtaniej** w zakładzie **HENRYKA HOVERA** (p. współpr. Nissena i Würtz i S-wie w Wiedniu) Kreszczatyk Nr 38 w podwórzu. Przyjmuje reperacye i zamówienia. Robota elegancka i mocna. 2956

Damskie wiosenne

SZYDEŁKOWE

Saczki

Letnia trykotowa bielizna

W najlepszym gatunku damskie pończochy, przy kupnie pół tuzina

Po cenach hurtowych

Paltoty dziecinne

Kostyumy, Suknie, Kapelusze, w wielkim wyborze. 686

Czesko-Rosyjska Mechan. Fabryka

G. ANDRLE

W. Wasylkowska 20.

Prix-Fixe.

---

34 KRESZCZATYK w PASAŻU

—Bazar—

Rzeczy okazyjnych i mebli

Do sprzedania nowozakupione w bogatych domach, majątkach i innych okaz. w olbrzymim wyborze **MEBLE** w stylach tegoczesnych i starożytnych do wszystkich pokoi z różnego drzewa

Taniej niż gdzieindziej o 25 proc.

Przedtem niż gdzie kupić **upraszamy** przyjść i obejrzeć. Kupno nie obowiązkowe.

Proszę zanotować prawidłowy adres

34 w Pasażu, Kreszczatyk

Telefon 19-13. 1642

PAŃSTWOWE

Premiówki

na dogodnych dla każdego warunkach sprzedaje

DOM BANKOWY

M. S. Matusowski

KIJÓW (Pauól)

Plac Aleksandrowski Nr 10

Warunki i prospekty wysyła się zamiejscowym bezpłatnie

1 go marca 1913 roku

wygrywa ogółem 7504

300 biletów 600 000 r.

Kupuje 7637

Płacę najwyższe ceny za wszelkiego rodzaju **Starożytne** i rzadkie okazy, tabakierki, emalię, srebro, meble, bronzy, porcelanę, sztychy, miniatury i t. p., jako też

perły, brylanty i drogie kamienie.

Monety **platynowe,** sztuki platyny, złoto i srebro według kursu.

Ocenianie i informacye bezpłatnie. Zwracać się listownie i osobiście.

„A. Zołotnicki"

Kijów, Kreszczatyk Nr 23, tel. 3-86

Firma istnieje od 1888 r.

---

7 k śledzie 7 k.

Królewskie świeżego połowu na łosośnie, o delikat. smaku, 7 k sztuka Magazyn **Wasiekina,** W. Wasylkow. 8 tel. 36-18. 1863

SPECYALNY SKŁAD

parą oczyszczanego, dezynf.

Pierza i Puchu

gotowe poduszki. 4636

J. Richter. Kreszczatyk 10.



Rozkład jazdy pociągów

Kol. Poł.-Zachod.

od d. 18 kwietnia 1913 r.

Kuryer Nr 1. I, II kl. Kijów, Zmierzynka, Odesa odch. godz. 9 wiecz., przych. g. 9 m. 35 z rana.

Kuryer Nr 1 a. I, II, III kl. Sarny, Brześć, Warszawa — odch. g. 10 m. 10 w., przych. g. 7 m. 20 z rana.

Kuryer Nr 1 b. I, II, III kl. Sarny, Wilno, Petersburg — odch. g. 9 m. 20 z rana, przych. g. 9 m. 42 wiecz.

Pośpieszny Nr 7 b. I, II, III, kl. Zmierzynka, Ekaterynosław, Sewastopol, Mikołajów, Rostów, Elizawetgrad — odch. g. 7 m. 50 w., przych. g. 10 rano.

Osobowy Nr 7. I, II, III kl. Koziatyn, Kowel. Zdołbunowo, Radziwiłłów, Brody — odch. g. 7 m. 30 wiecz., przych. g. 10 m. 48 rano.

Osobowy Nr 13. I, II, III, kl. Koziatyn, Kowel, Brześć, Grajewo — odch. g. 12 m. 25 w nocy, przych. g. 7 m. 35 z rana.

Osobowy Nr 11. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa; Koziatyn, Humań; Koziatyn, Zmierzynka — odch. g. 12 m. 50 w nocy, przych. g. 6 m. 20 z rana.

Osobowy Nr 5. I, II, III kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa; Zmierzynka, Podwołoczyska (I, II kl.); Zmierzynka, Nowosielica — odch. g. 9 m. 30 wiecz., przych. g. 8 m. 45 z rana.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa—odch. g. 9 r., przych. g. 9 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3 e. I, II, III kl. Fastów, Znamienka, Ekaterynosław — odch. g. 11 m. 30 w nocy, przych. g. 7 m. 55 z rana.

Mieszany Nr 21. I, II, III kl. Fastów, Koziatyn, Odesa — odch. g. 10 m. 50 rano, przych. g. 6 m. 49 w.

Osobowy Nr 23. I, II, III kl. Znamienka, Ekaterynosław, Cherson — odch. g. 11 m. 20 rano. przych. g. 6 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl. Sarny, Kowel, Lublin, Iwangród, Warszawa — odch. g. 2 m. 40 po poł., przych. 6 wiecz.

Osobowy Nr 9. I, II, III kl. Sarny, Kowel, Warszawa (przez Brześć i przez Iwangród) — odch. g. 12 m. 10 w nocy, przych. g. 7 m. 10 z rana.

Mieszany Nr 29. IV kl. Fastów Koziatyn — odch. g. 9 m. 47 wiecz. przych. g. 7 z rana.

Mieszany Nr 28 bis. IV kl. Fastów, Koziatyn — odch. g. 10 m. 20 wiecz., przych. g. 12 m. 11 po poł.

Mieszany Nr 29. IV kl. Sarny, Kowel—odch. g. 10 m. 50 w., przych. g. 5 m. 50 z rana.

Kol. Mosk. - Kijowsk. - Woronesk.

Pośpieszny Nr 2. I, II, III kl. Briansk. Moskwa—odch. g. 12 m. 30 po poł., przych. 5 po poł.

Pocztowy Nr 4. I, II, III kl. Bachmacz, Kursk, Moskwa — odch. g. 12 m. 05 w nocy, przych. g. 5 m. 40 z rana

Osobowy Nr 16. I, II, III kl. Bachmacz, Kursk — odch. g. 1 po poł., przych. g. 4 m. 20 po poł.

Osobowy Nr 12. I, II, III kl. Kursk, Woroneż — odch. g. 6 m. 55 wiecz., przych. g. 9 m. 30 rano.

Pocztowy Nr 14. I II, III kl. Bachmacz, Kursk, Woroneż — odch. g. 10 m. 45 wiecz., przych. g. 7 z rana.

Pocztowy Nr 18. I, II, III kl. Bachmacz, Żłobin, Petersburg — odch. g. 7 m. 25 wiecz., przych. g. 10 m. 40 rano.

Pocztowy Nr 4 p. I, II, III kl. Kremeńczug, Połtawa — odch. g. 11 m. 15 wiecz., przych. g. 6 m. 30 z rana.

Towar. osob. Nr 6 p. Połtawa, Łozowaja, Mineralne wody—odch. g. 8 wiecz., przych. g. 11 m. 10 z rana.

Pośpieszny Nr 2 z. I, II, III kl. Warszawa, Kijów, Połtawa, Charków—odch. g. 7 m 45 z rana, przychodzi g. 9 m. 40 wiecz.

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne pismo narodowo - katolickie z trzema dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.

WARUNKI PRENUMERATY

Rocznie . rb. 3.— | Półrocznie rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi. Kijów, Kościelna № 10.

Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawca Antoni Ziołowski.